Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr.

PR

10 gr.

ABC

NOWINY CODZIENNE

„SKĄDKOLWIEK CHYTRA ZABŁYŚNIE INTRYGA,
LECI TAM NĘDZA I CO URWAĆ PRAGNIE;
CIEŁPI SIĘ ZDRADA, ŻE JĄ GWAŁT PODŹWIGA,
KLASZCZE MU PODŁOŚĆ I KARK JARZMU NAGNIE.
JAKŻE SIĘ Z TWOJEJ WYDŹWIGNIESZ RUINY,
MATKO, TAKIEMI OTOCZONA SYNY?!

Franciszek Dyjonizy Kniaznin — „Do ojczyzny" 1780.

Nr. 283 | Warszawa, piątek 2 października 1936 r. | Rok XI

Ostatnie dni czerwonych

Zwycięski marsz na Madryt

Częściowy przełom pod Toledo

Ewakuacja stolicy rozpoczęta

PARYŻ 1. 10. Z Burgos donoszą, że wojska powstańcze kontynuują marsz w kierunku Madrytu. Na północ od Toledo toczy się zacięta walka. Milicje ludowe rozbudowały system pozycyj obronnych, które jednak częściowo przełamane zostały przez powstańców. W ciągu dnia dzisiejszego oddziały wojsk narodowych operujące na północ od Toledo, otrzymać mają nowe posiłki, co pozwoli na przeprowadzenie ataku na miejscowość Olias de Teniente, pozycji panującej nad drogami, prowadzącymi do Madrytu. W ten sposób powstańcy utrudnili ściągnięcie posiłków dla wojsk rządowych. W walkach powietrznych strącono wczoraj 3 samoloty rządu madryckiego.

Wojska rządowe przegrupowują się w celu stoczenia bitwy o Madryt. Działalność ich objawia się tylko w codziennych raidach lotniczych.

Bombardowanie Bilbao

LA CORUNA 1.10. W ciągu dnia wczorajszego powstańcy ponownie bombardowali m. Bilbao. Czerwoni w stosunku do zakładników nie zastosowali żadnych represyj, prawdopodobnie ze względu na obecność przewodniczącego międzynarodowego komitetu czerwonego krzyka. płk. Beorlegui, który prowadził ofenzywę powstańców na Irun i San Sebastian, zmarł onegdaj w szpitalu w Saragossie na skutek ran odniesionych jeszcze przed zajęciem Behobie.

TOLEDO 1. 10. Armia południowa powstańców zdobyła w prowincji Jaen miejscowości Alcala i Sareal a w prowincji Kadyksu — San Pablo. Na froncie środkowym wojska gen. Mola odrzuciły oddziały rządowe na odcinku Avila, zadając im ciężkie straty. Na froncie Toledo powstańcy zajęli miejscowości Villa Luenga Illescas.

Kanonada w stronie Malagi

GIBRALTAR 1. 10. Od wczesnego rana słychać silną kanonadę armatnią w kierunku Malagi, odgłosy tej kanonady dochodzą aż do Tangeru.

Okręty rządowe, stojące w porcie Santander, nie mogą wyjechać z powodu braku opału i materjałów pędnych.

Republika sowiecka w Cartagenie

PARYŻ 1. 10. Z Sewilli donoszą że według otrzymanych tam wiadomości w Cartagenie proklamowano wczoraj niezależną republikę sowiecką.

Rozstrzeliwują i rabują

TOLEDO 1. 10. Milicjanci rozstrzelali 64 księży kapituły katedralnej w Toledo.

PARYŻ 1.10. Wojska rządowe przed wycofaniem się z Toledo skonfiskowały cały majątek kościelny, nie wyłączając przedmiotów kultu, cennych obrazów, rzeźb i t. d.

Wśród obrazów znajdują się dzieła pędzla Greco i Raphaela, które znajdowały się w kościele katedralnym w Toledo.

Okręty francuskie ratują rozbitków

MARSYLIA 1. 10. Przybył tu parowiec „Koutoubia", który wyratował 40 rozbitków kontrtorpedowca rządu hiszpańskiego „Almirante Ferrandis". 6 ciężko rannych i 10 lżej rannych skierowano do szpitala. Władze policyjne wydały zarządzenia w celu ewakuowania zdrowych rozbitków w głąb Francji. Załoga kontrtorpedowca liczyła 165 ludzi, z czego 115 zginęło w bitwie z flotą narodową.

Gen. Franco głową państwa

BURGOS, 30. 6. (PAT.) Korespondent Havasa podaje, że gen. Franco, poza nominacją na wodza naczelnego wszystkich wojsk hiszpańskich, otrzymał oficjalnie wszelkie uprawnienia głowy państwa.

PARYŻ, 30. 9. Z Madrytu donoszą: Władze zarządziły ewakuację stolicy z kobiet i dzieci. Ewakuacja rozpoczęła się we wtorek wieczorem. Przedewszystkiem opuszczają Madryt rodziny czerwonych milicjantów, udając się do Walencji i innych portów morza Śródziemnego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że ludność cywilna uzyska możność wyjazdu do Walencji i Barcelony lub innych miast pozostających pod władzą rządu frontu ludowego. Rozpowszechniane zagranicą wiadomości jakoby prezydent Azana i członkowie gabinetu z premierem Caballero na czele mieli również zamiar opuścić w najbliższym czasie Madryt zostały zdementowane.

20 osób zabitych, 150 rannych

Wielka katastrofa kolejowa pod Piłą

POZNAŃ, 1.10. (Tel. wł.). Wczoraj nad ranem koło stacji Lamberg, w odległości zaledwie kilkudziesięciu kilometrów od granicy wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Pociąg przyśpieszony z Berlina wpadł na pociąg towarowy idący w kierunku od Piły. Szybkość pociągów w chwili zderzenia wynosiła ponad 40 km. Oba też parowozy zostały doszczętnie rozbite i wyrzucone na sąsiednie tory; tak że pięć wagonów pociągu osobowego zleciało do rowu a znaczna część wagonów zatarasowała tory. Obraz zniszczenia był okropny.

Co do ofiar w ludziach, to jak dotychczas obliczają zginęło około 20 osób, a koło 150 poniosło rany. Maszyniści obu pociągów zginęli na miejscu.

Jak wykazały wstępne badania, straszna katastrofa nastąpiła z powodu źle nastawionego semaforu, który wprowadził pociąg osobowy na tor już właściwie zajęty przez pociąg towarowy. Z powodu zatarasowania toru, pociągi idące tranzytem przez Polskę musiano kierować drogą okrężną, tak, że przybywały do Królewca z niemal 4-godzinnym opóźnieniem.

Projekt nowego centrum

Niepoważna impreza polityczna

Od szeregu miesięcy toczą się ciche pertraktacje w sprawie stworzenia t. zw. „centrum" politycznego. Ma to być t. zw. „stronnictwo mieszczańskie".

Za kulisami „mieszczan" ukrywają się działacze „Lewiatana", którzy też pragną finansować przyszłą partię.

Prowodyrami powstającej organizacji są pp. Mierzejewski, Weber i inni. Podobno także p. mec. Bogucki bardzo interesuje się tą akcją.

Największą trudnością dla twórców nowego stronnictwa jest ustalenie programu i platformy politycznej.

Mamy więc do czynienia z nową próbą stworzenia nowego centrum. Dziś, gdy tylko jasne, zdecydowane poglądy przemawiają do wyobraźni, próba stworzenia bezpłciowego centrum musi zawieść tak, jak przed kilkunastu laty zawiodła próba stworzenia Centrum Mieszczańskiego, przez znanego w swoim czasie pos. Rosseta.

Wobec wydarzeń zagranicy

Spokój na giełdzie stolicy

przy bardzo mocnej tendencji

Na dzisiejszej giełdzie pieniężnej zaznaczyło się znów ożywienie, wyrażające się w zwyżce kursów akcji oraz papierów procentowych dolarowych. Również złoto i papiery procentowe miały tendencję zwyżkową, co świadczy o tym, że sytuacja oceniana jest spokojnie przez publiczność i sfery giełdowe.

Na giełdzie było sporo zleceń kupna. Można stąd wnosić, że pojawiły się na giełdzie nowe zasoby gotówki. Koła bankowe wyrażają z tego powodu swe zadowolenie, gdyż mocna tendencja dla papierów procentowych umożliwia im szybkie mobilizowanie gotówki.

Na dzisiejszej giełdzie kurs pożyczki dolarowej 6-procentowej wzrósł o 3,5 punkta, kurs pożycz. stabilizacyjnej o 2 punkty.

W prywatnych obrotach kurs pożyczki Dillonowskiej wzrósł o 2.75 punktów, pożyczki Śląskiej dolarowej o 3 punkty, 7 proc. Pożyczki Dolarowej Warszawskiej o 2,5 punktów.

Rozmowy o pożyczce

Jak się dowiadujemy, w Paryżu podjęte już rozmowy na temat realizacji pożyczki francuskiej. Rozmowy te obejmą całokształt zagadnień finansowych i prowadzone są na szerokiej płaszczyźnie.

Nowy rekord

JOHANNESBURG, 1.10. Lotnik Scott zwycięsca wyścigu Portsmuth - Johanesburg, przebył 9841 klm. w ciagu 52 godz. 56 min. 48,2 sek. Przeciętna szybkość, biorąc pod uwagę lądowania podczas drogi, wynosiła 197 klm. na godzinę.

20 urzędników defraudantów

sprzeniewierzyło ćwierć miliona złotych

Sensacyjny proces w Radomiu

RADOM, 1.10. (Tel. wł.). Przed sądem okręgowym w Radomiu rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces. W charakterze głównego oskarżonego stanął przed sądem b. naczelnik urzędu skarbowego na powiat radomski, Stanisław Krzysztoforski, który wespół z 19-tu urzędnikami dopuścił się defraudacji na szkodę skarbu państwa, miasta Radomia i wydziału powiatowego. Wysokość sum sprzeniewierzonych sięga ćwierci miliona złotych. Akt oskarżenia zarzuca Krzysztoforskiemu, że będąc naczelnikiem kasy skarbowej, sprzeniewierzył 152.708 zł. 49 gr. jako wpływ z tytułu dodatków do podatków państwowych, wpływających do tejże kasy od płatników. Krzysztoforski wraz z księgowym, niejakim Kozerskim, dokonali fikcyjnych zapisów oraz sporządzili fikcyjne noty kasowe i pisma urzędowe o rzekomym przelaniu różnych kwot, przywłaszczając pieniądze sobie. Jako naczelnik 2-go urzędu skarbowego w Radomiu, Krzysztoforski wraz z sekretarzem Paszkowskim, kierownikiem rachuby wydziału powiatowego Czyżkowskim przywłaszczyli sobie kwotę 61.185 zł. 32 gr., należną z tytułu rozrchunków pomiędzy urzędami wydziałowi powiatowemu, dokonując nieprawdziwych zapisów w księgach kasowych oraz sporządzając fikcyjne noty asygnat i t. p. Krzysztoforski przywłaszczył sobie nadto 1.052 zł. 60 gr., wpłacone przez klientów jako datki za świadczenia przemysłowe pod pozorem ofiar na Fundusz pracy. Pomagali mu przy tym oskarżeni: Kielski i Rozencwajg. Krzysztoforski przywłaszczył sobie także sumy przeznaczone na pensje i wypłaty pracowników tego urzędu.

Inny oskarżony, Janura, stoi pod zarzutem udzielania pomocy Krzysztoforskiemu oraz przywłaszczenia sobie, przyjętą tytułem podatku gruntowego za rok 1935, sumę zł. 111 gr. 37. Oskarżonemu Puchalskiemu akt oskarżenia zarzuca, iż jako skarbnik kasy 1-go urzędu skarbowego za wykonywanie czynności wchodzących w zakres jego normalnych obowiązków służbowych, pobrał bezprawnie dla siebie z kasy zarządu miejskiego m. Radomia 1.440 zł. O podobne przestępstwa oskarżeni są pozostali urzędnicy: Gorzelewski, Powichrowski, Michalski, Radzioch, Witkowski, Jasienicki, Lemański, egzekutorzy: Salwa, Winczewski, Kozerski i Włodarz, przy czym Jasienickiemu i Lemańskiemu akt oskarżenia zarzuca bierność wobec stwierdzonych nadużyć. Niezwykły ten proces budzi w społeczeństwie radomskim zrozumiałe zainteresowanie i komentarze.

Skandal w Genewie

Co robi „polski doktór" Reichman?

GENEWA, 30. 9. (tel. wł.) Lektura protokułów z posiedzeń poszczególnych komisji Ligi Narodów budzi ciekawe refleksje. Tak np. w jednym z protokułów z posiedzenia Komisji Społecznej mowa jest o raporcie specjalnej komisji Sekcji Higienicznej Ligi Narodów, która została wysłana do Sowietów, by zbadać stosunki higieniczne w tym państwie. Przewodniczącym tej komisji badawczej był p. dr. Ludwik Reichman dyrektor sekcji higieny Sekretariatu Ligi Narodów.

Raport przez niego wypracowany przedstawia sowieckie stosunki higieniczne w różowym świetle. Blagierski raport spotkał się, rzecz oczywista, z pełnym uznaniem delegacji rosyjskiej. Przedstawicielka Rosji, pani Kołłątaj, nie szczędziła komplementów pod adresem p. Reichmana, oświadczając, między innymi, że p. Reichman cieszył się zawsze pełnym zaufaniem Sowietów.

Warto zaznaczyć, że faworyt pani Kołłątaj oddawna piastuje w Sekretariacie Ligi Narodów wysoki urząd dyrektora sekcji, na który dostał się przed laty dzięki poparciu rządu polskiego.

(Pan Reichman nie widział, zdaje się, rozpaczliwego stanu zdrowotności w Rosji. Widać przez okulary, które miał na oczach, nie można było dostrzec mikrobów. — Przyp. Red.).

Samolotem do stratosfery



Lotnik angielski Swain po rekordowym locie, w którym osiągnął 15230 m. wysokości na specjalnie skonstruowanym samolocie. W ręku trzyma hełm, regulujący w czasie lotu dopływ tlenu.

Proces członków b. ONR w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie

W Sądzie Apelacyjnym w Wilnie wyznaczono już termin rozprawy przeciwko członkom Str. Narodowego i b. O. N. R. — Tadeuszowi Goniewiczowi, Zygmuntowi Kuczyńskiemu i Edwardowi Bonarowskiemu oraz konfidentowi Ryszardowi Bernatowiczowi, oskarżonym o zbrodnię stanu, sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego przez przechowywanie i używanie materiałów wybuchowych, bomb, petard itp. Rozprawa odbędzie się w sobotę, 3 października.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Trybuna naszych wrogów

Słynny prof. Szymanowski w akcji

Biadolenie na łamach żydowskiej „Epoki”

Na terenie młodzieży

Na terenie młodzieży endecja zawsze żerowała chętnie. Młodzież akademicka w masie swojej wykonała w porównaniu z okresem przedniepodległościowym zdecydowany wzrost na prawo. Socjaliści stali się mniejszością.

W Polsce niepodległej endecja od pierwszej chwili zapanowała na wyższych uczelniach. Dotyczy to zarówno profesorów, jak i studentów. Wśród pierwszych zrobiła pewien wyłom sanacja, chociaż mniejszy, niż się napozór wydaje. Wśród młodzieży przeciwstawiają się endekom zdecydowanie socjaliści i komuniści i częściowo młodzież ludowa. Młodzież sanacyjna, popierana przez rząd moralnie i materialnie, początkowo przedstawiała się dość licznie. ale zwycięstwa endekom wydrzeć się zdołało.

Stały bojkot studentów żydów

Obecnie akcja endecka weszła w nową fazę, niepraktykowaną dotychczas. Padło hasło stałego bojkotu studentów żydów. Zewnętrznym tego wyrazem jest wyznaczanie dla nich osobnych miejsc w audytoriach i salach ćwiczeń. Bojkot rozciąga się również na chrześcijan, którzy ośmielają się bronić kolegów żydów. W ten sposób akcja antysemicka przeistacza się w chroniczną wojnę domową na terenie uniwersytetu.

W całym kraju

Jest to, niewątpliwie, planowa polityka, dyktowana z góry, gdyż jednocześnie mnożą się wypadki brutalnych ekscesów antysemickich w rozmaitych punktach kraju, organizacje inteligencji zawodowej, zwłaszcza adwokaci uchwalają wyrzucenie żydów z odnośnego zawodu i t. d. Jednocześnie gazety endeckie jawnie nawołują do wprowadzenia w Polsce praktyk hitlerowskich i skrzętnie notują wszystkie wystąpienia antyżydowskie.

Nowożytne ghetto akademickie

Przeprowadza się z całą bezwzględnością zasadę osobnych ławek dla żydów, najczęściej na końcu sali. Kto się opiera, jest wyrzucany. Studentów Polaków, siedzących razem z żydami, poddaje się bojkotowi. To nowożytne ghetto akademickie jest ponoć wynalazkiem lwowskiej politechniki, ale przyjmuje się i w innych uczelniach. Ze zdumieniem i żalem stwierdzić należy, że we Lwowie nie spotkało się to z solidarnym sprzeciwem profesorów i dziekanów. Niektórzy nawet przeciwnie sankcjonowali ten karygodny wybryk, wyznaczając osobne miejsca i sale rysunkowe dla studentów żydów. Podobno opierającym się grożono relegowaniem.

Bojkot profesorów — tu go boli!...

Napastnicy się rozzuchwalili. świadczy o tym bojkot już nie studentów, lecz profesorów, którzy publicznie potępili zarządzenie o ławkach. Tak się przedstawia jeden wariant rozumowania niedoszłych pacyfikatorów, oparty na dobrych chęciach.

Profesorskie życzenia dla komunistów

Jakiż jest ogólny bilans sytuacji, która wytworzyła w uniwersytecie atmosferę niebywale ciężką. Uniwersytet nie może być terenem zasadniczej rozprawy z antysemityzmem. Walkę z nim toczą stronnictwa polityczne: socjaliści, komuniści, różne ugrupowania demokratyczne. Jest ona ciężka, ale musi się skończyć zwycięstwem sprawiedliwości społecznej.

Ostateczny cel polityki endeckiej

W uniwersytecie ostatecznym celem polityki endeckiej jest całkowite usunięcie Żydów i wyeliminowanie ich z zawodów, do których przygotowuje wykształcenie akademickie . Tak samo traktowana jest sprawa profesiorów Żydów. Barbarzyństwo endeckie nie oszczędza, idąc śladem hitlerowców, ani nauki, ani zasługi, ani sędziwego wieku. Zdawałoby się, że tępota i wandalizm niemiecki imponuje naszym endekom. Z tymi objawami zdziczenia, gwałtem fizycznym, z przemocą moralną, teroryzującą wszystko, co przywykliśmy cenić w życiu kulturalnym, muszą walczyć ci, którzy z obowiązku i stanowiska swego stoją na straży kultury.

„Profesorowie powinni nieść wysoko sztandar”... (czerwony?)

Profesorowie powinni nieść wysoko sztandar godności nauki, powinni odwaznie i szczerze podać rękę młodzieży, która chce pokoju na terenie akademickim, powinni potępić tych, którzy wprowadzają walkę z kolegami i postępowaniem swojem plamią honor przybytku wiedzy. Krzykliwej demagogii obałamuconej młodzieży i prasy endeckiej powinni przeciwstawić własną odwagę cywilną.

M'emieckie apetyty na Alzację i Lotaryngię

W Niemczech powstała organizacja mająca na celu wprowadzenie wśród społeczeństwa niemieckiego propagandy na rzecz odzyskania Alzacji i Lotaryngii. Wśród przywódców organizacji znajdują się dawni mieszkańcy Alzacji i Lotaryngii oraz wybitni hitlerowcy.

Nowy dyrektor ubezpieczalni

Dotychczasowy dyrektor ubezpieczalni społecznej w Warszawie, p. Tadeusz Szubartowicz, został zwolniony z dniem 1 października.

Dyrektorem ubezpieczalni warszawskiej mianowany został dyrektor wydziału organizacyjnego w Z. U. S. dr. Zając. Nowy dyrektor obejmie nowe stanowisko za kilka dni, ponieważ obecnie znajduje się za granicą. Dr. Zając bierze udział w zjeździe przedstawicieli instytucyj ub. społ. w Pradze.

Rektor wyeksmitował „Koło Ekonomistów”

Rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie odmówił organizacji studentów „Koło Ekonomistów“ prawa do lokalu w gmachu uczelni. Rektor polecił wyeksmitować Koło z zajmowanego dotychczas lokalu, co też się stało. Zarządzenie swoje rektor uzasadnił brakiem sal wykładowych.

Stwierdzono, że w lokalu, zajmowanym przez koło Ekonomistów, w bieżącym roku odbywać się będą wykłady jedynie w ilości 10 godzin tygodniowo.

Młodzież akademicka jest przekonana, że usunięcie Koła Ekonomistów, pozostającego pod wpływami studentów - narodowców jest zarządzeniem tendencyjnym, mającym na celu ograniczenie wpływów tej organizacji na rzecz niepopularnej „Bratniej Pomocy“. Członkowie Koła Ekonomistów postanowili zwrócić się do wyższych władz oświatowych z prośbą o cofnięcie eksmisji.

Skandaliczne narażanie dzieci szkolnych

iNejednokrotnie już piętnowano używianie dzieci szkolnych, bez względu na ich dobro, wśród spieki letniej, deszczu, wiatru i zimna do „dekorowania“ rozmaitych uroczystości i imprez, oraz wybieranie najnieodpowiedniejszych pór do zwiedzania nakazanych przez zwierzchność objektów. Świeżo mamy do zanotowania skandaliczny fakt, że wśród niebywałego, jak na wrzesień zimna, na deszczu, wyprowadzono dzieci szkolne na wystawę MEL. Nieliczni zwiedzający i z konieczności marznący w pawilonach oprowadzający i dozorujący z oburzeniem i litością patrzyli na biedne dzieciaki, które bezwzględnie włóczono od pawilonu do pawilonu przez kałuże, w których nawet dorośli, nie mogąc ich ominąć, przemaczali nogi, i drżącym z zimna, przemoczonym, niezdolnym do oglądania czegokolwiek, pokazywano wystawę.

Bezmyślność ludzi, mogących dopuścić do takich faktów, przechodzi wszelkie granice.

Plan wielkich inwestycyj

w dziedzinie dróg wodnych

Ministerstwo Komunikacji opracowało czteroletni plan robót w dziedzinie dróg wodnych, ze szczególnym uwzględnieniem problemu uporządkowania Wisły, która, z wyjątkiem niewielkich odcinków w dolnym biegu, naogół prawie nie nadaje się do żeglugi.

Pierwszy etap tego planu przewiduje wybudowanie czterech zbiorników wodnych w Porębce, Kozłowej Górze, Rożnowie i Czechowie. Zbiorniki te będą miały wielkie znaczenie dla uregulowania żeglugi na Wiśle i ochrony przed niszczycielskimi powodziami. Jak wiadomo, straty wywołane powodzią w r. 1934 wyniosły około 100 milionów złotych. Zbiorniki w Kozłowej Górze i Czechowie pozwolą ponadto wytwarzać energię elektryczną w ilości około 200 milionów KWH rocznie. Zapory wodne w Porębce i Rożnowie są już częściowo wykonane.

Planuje się następnie częściową regulację Wisły, oraz budowę portów w Puławach, Żeraniu pod Warszawą, Płocku i Włocławku, a także zabezpieczenie Krakowa przed powodzią. Wisła ma być uregulowana w ten sposób, aby barki węglowe o pojemności 200 do 300 ton mogły docierać do Warszawy. Potoki górskie mają być uregulowane dla zabezpieczenia przed powodziami okolic podgórskich.

W dalszym ciągu plan czteroletni przewiduje połączenie Warty z Wisłą przez jezioro Gopło. Pozwoli to wykorzystać Wartę, jako wodny szlak komunikacyjny i włączy ją do głównego systemu wodnego Polski — systemu Wisły. Prypeć i jej dopływy mają być uregulowane, a kanały: Ogińskiego i Królewski naprawione. Umożliwiłoby to tanią i dogodną komunikację z województwami wschodnimi a przede wszystkim ułatwiłoby tanią i wygodną dostawę kamienia z wielkich zagłębi kamienia wysokowartościowego: Klesowa i Janowej Doliny.

Oprócz tego, jak donosiliśmy, kończy się opracowanie ścisłego planu inwestycyjnego w dziedzinie komunikacji na rok przyszły. Plan ten przewiduje m. in. budowę 2.000 km. dróg o ulepszonej nawierzchni, 12 km. bieżących mostów, (betonowych i żelaznych) m. in. mosty na Wiśle w Płocku, Szczucinie i Włocławku, unowocześnienie taboru kolejowego oraz budowę niektórych nowych linii.

Jak widać plan inwestycji w dziedzinie dróg wodnych pomyślany jest z rozmachem, aczkolwiek projekty owe nie są bynajmniej rewelacjami, lecz sprawą o niezwykłej pilności i potrzebie. Należy tylko sobie życzyć, aby ten plan czteroletni nie poszedł jak tyle innych, do lamusa rozmaitych projektów „radosnej twórczości“. To co zamierzono, musi być wykonane.

Szeraka samodzielność lasów państwowych

Dziś ukazał się dekret Prezydenta R. P. o gospodarce leśnej. Dekret przewiduje, iż ogólna ilość lasów, znajdujących się pod opieką państwa, nie może być zmniejszana. Możliwe są natomiast jedynie przesunięcia, to znaczy zalesienie jednych obszarów, a przemiana innych pod uprawy rolnicze. Niektóre lasy będą jednak przez ministra Rolnictwa uznane za lasy ochronne.

Dekret jest naogół wyrazem dążenia do stworzenia podstaw prawnych szerokiej działalności lasów państwowych, a zwłaszcza dla działalności lasów państwowych w zakresie przemysłu drzewnego przetwórczego. Okres bilansowy lasów trwać będzie od 1-go października do końca września. Lasy będą pokrywały swe wydatki z dochodów własnych, sporządzając sprawozdania i bilanse, zawierające rachunek strat i zysków. W budżecie państwowym uwidoczniona będzie jedynie wpłata lasów do skarbu. Lasy za zgodą ministra Rolnictwa mogą uczestniczyć w spółkach i spółdzielniach.

Minister Rolnictwa wyda odrębne przepisy służbowe, uposażeniowe i emerytalne dla pracowników Lasów Państwowych, którzy nie stracą jednak charakteru pracowników publiczno - prawnych. Do służby ochrony lasów przyjmowane będą osoby, które odbyły służbę wojskową, a przedewszystkiem podoficerowie rezerwy.

Sposób zapłaty odsetek od pożyczek zagranicznych

Jak wiadomo, sumy przeznaczone na spłatę odsetek i rat pożyczek zagranicznych, emitowanych przed 27 kwietnia r. b. deponowane będą na specjalnym rachunku w Banku Polskim. Z tych zablokowanych rachunków sumy te zwalniane są na mocy odrębnych porozumień Skarbu Państwa z posiadaczami pożyczek. Sprawy deponowania w Banku Polskim sum, przeznaczonych na wypłatę odsetek i rat kapitałowych z tytułu zagranicznych zobowiązań Skarbu Państwa, banków państwowych, przedsiębiorstw i funduszów państwowych oraz związków samorządu terytorjalnego reguluje dekret, który się dziś ukazał.

Udaremniony zamach na właściciela Truskawca

TRUSKAWIEC 1. 10. (tel. wł.) W domu zarządu zdrojowego dokonano zamachu na dyrektora zakładu zdrojowego w Truskawcu, dr. Romana Jarosza, oraz jego brata, inż. Aleksandra Jarosza. Zamachu dokonał 32-letni strażnik lasów należących do Truskawca, Michał Kobielnik. Miał on opuścić posadę z dniem 30 września, zwolniony wskutek niedbałego pełnienia swych obowiązków. Kobielnik, przyszedłszy do zarządu zdrojowego, zachował się arogancko wobec inż. Jarosza, żądając wpuszczenia go do gabinetu naczelnego dyrektora. Gdy pertraktacje nie odniosły skutku, Kobielnik wdarł się przemocą do gabinetu dr. Jarosza, z okrzykiem: „Dla mnie szubienica jest nic“, wydobył rewolwer, kierując go w stronę dr. Jarosza. Widząc to, inż. Aleksander Jarosz zasłonił brata i wspólnie z nim usiłował odebrać napastnikowi rewolwer. Rozpoczęła się walka, w której Kobielnika, który jest osobnikiem o dużym wzroście i sile, trudno było obezwładnić. W czasie szamotania rewolwer wystrzelił i pocisk przebił tuż nad głową dyr. Jarosza cienką ścianę, wpadając do sąsiedniego pokoju, gdzie pracowało kilku urzędników zakładu. W chwilę po tym padł drugi strzał, na szczęście chybiony. Gdy przy pomocy funkcjonarjusza zdrojowego, Boronia, zdołano Kobielnikowi wyrwać z ręki broń, wydobył on nóż sprężynowy i rzucił się w stronę doktora. Nadbiegającą z pomocą żonę inż. Jarosza, p. Olgę Jaroszową, napastnik steroryzował i począł gonić w stronę klubu towaszyskiego. Nadbiegła zaalarmowana policja, obezwładniła Kobielnika, odprowadzając go, okutego w kajdany na posterunek. Kobielnik jest znanym w Truskawcu awanturnikiem i kryminalistą. M. in. skazany był na karę półtoraroczny więzienia za zabójstwo przodownika policji państwowej.

Słowacy żądają nadal wykonania umowy pitsburskiej

BRATISLAWA 1.10. Prezydent Benesz podczas swej podróży po Słowacji przybył do Rużomberku, gdzię udał się na grób Słowaków, poległych podczas manifestacji narodowej w październiku 1907 r.

Prezydenta powitał dłuższym przemówieniem przywódca słowackiego stronnictwa ludowego ks. Hlinka, który oświadczył m. in.:

‚Panie prezydencie, trwamy nadal przy naszych oświadczeniach, złożonych w Pitsburgu dnia 30 maja 1918 r. i w Turcz. Św. Marcinie dnia 30 października 1918 r. To, co mówił prezydent Masaryk w Pitsburgu, to powtarzamy również nad mogiłami: **„domagajcie się wszystkich urzędów, nawet najwyższych — a otrzymacie je“.** Trwamy również przy tym, co nam gwarantuje nasza magna charta — umowa pitsburska: „Słowacy będą mieć własną administrację, swój sejm i swoje sądy“. Język słowacki będzie językiem urzędowym w szkołach, urzędach i życiu publicznym“.

Groźba wojny japońsko-chińskiej

Chiny stanowczo odrzucają żądania Japonii

LONDYN, 1. 10. Z Szanghaju donoszą: Przedstawiciel Czang - Kai - Czeka oświadczył, iż jak dotychczas warunki stawiane przez Japonię były dla rządu nankińskiego nie do przyjęcia. Jednak Czang - Kai - Czek nie traci nadziei dojścia z Japonią do kompromisu. O ile jednak, oświadczył Czang - Kai - Czek, Japonia będzie obstawała przy wysuniętych przez nią obecnie żądaniach, nie pozostanie Chinom nic innego, jak **przyjąć walkę i prowadzić ją do końca bez względu na wyniki.**

Czego domaga się Japonia?

LONDYN, 1. 10. — Z Tokio donoszą: Ajencja „Nitsi - Nitsi“ podaje, że wczoraj odbyła się ważna narada trzech ministrów: spraw zagranicznych, wojny i marynarki. Narada trwała przeszło 4 godziny. Na naradzie zostało postanowione, że, o ile Chiny nie uznają „specjalnej sytuacji“ pięciu prowincyj północnych i nie zgodzą się na odrębny dla nich statut, Japonia będzie musiała użyć wszystkich środków, które ma w swym rozporządzeniu, aby zmusić Chiny do uległości.

LONDYN, 1. 10. — Z Tokio donoszą: Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało ambasadorowi japońskiemu instrukcje w sprawie rokowań z marszałkiem Czang - Kai - Czekiem. Pertraktacje będą dotyczyły trzech głównych punktów:

1) ukrócenia propagandy antyjapońskiej w Chinach,

2) przywrócenia stosunków przyjaznych między Japonią a Chinami, i

3) rozwiązania wszystkich spraw spornych w atmosferze porozumienia. W myśl punktu pierwszego rząd japoński domaga się od rządu nankińskiego rozwiązania wszystkich tajnych stowarzyszeń, uprawiających agitację antyjapońską, usunięcia podręczników szkolnych i innych książek o treści nacjonalistycznej i wrogiej Japonii. Polityka porozumienia japońsko - chińskiego winna się oprzeć, zdaniem rządu tokijskiego, na usunięciu wszelkich wpływów obcych, które tamują dojście do porozumienia obu wielkich mocarstw azjatyckich.

Nowe wojska wciąż idą

LONDYN, 1. 10. — Z Szanghaju donoszą: Dzienniki podają, iż wczoraj przybyły do Hankou dwa nowe kontrtorpedowce japońskie i wysadziły desant.

Instytut kultury wsi rozpocznie swą działalność

W dzisiejszym Dzienniku Ustaw ukazał się dekret o powołaniu do życia Państwowego Instytutu Kultury Wsi. Głównym inicjatorem tego Instytutu jest p. minister Poniatowski. Sam projekt Instytutu omawiany był szeroko na zjeździe, poświęconym sprawie kultury wsi.

Z utworzenia Instytutu bardzo są zadowolone t. zw. koła działaczy społecznych, należące do odłamu sanacji, zwanego „naprawiaczami“. Należy mieć nadzieję, że Instytut nie będzie przez nie wyzyskiwany do akcji politycznej.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 1 października

Dewizy: Bruksela 89.85; Gdańsk 100.00; Kopenhaga 117.35; Londyn 26.28; Nowy Jork 5.31; Nowy Jork (kabel) 5.31 i 1/4; Oslo 132.05; Sztokholm 135.55.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 50.00 (odcinki po 500 dol.) 51.00 (w proc.); 4 proc. poż. prem. inwest. I-ej em. 62.50; II-ej em. 64.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 47.00 — 47.25; 8 proc. poż. dolar. 73.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. ziemskie serja V-ta 45.50 — 46.00; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja I. 39.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 53.50 — 54.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 53.75 — 54.00 5 proc. L. Z. m. Radomia (1933 r.) 35.50; 5 proc. L. Z. m. Częstochowy (1933 r.) 45.50.

Akcje: B. Polski 105.50 — 104.50 — 106.00; Siła i Światło 27.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 28.50 — 29.50; Węgiel 14.50; Lilpop 14.50 — 15.25 — 15.00; Modrzejów 6.25 — 6.50; Norblin 61.00; Ostrowiec 31.00 — 31.50 — 31.25; Starachowice 37.00 — 37.50 — 37.25; Haberbusch 42.00.

W obrotach prywatnych 4 proc. poż. konsolidacyjna 48.25 — 49.00 (drobne), 48.75 — 49.25 (grubsze).

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 75.75 — 78.00; 7 proc. poż. Śląska 64.00 — 65.00; 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 64.00 — 63.25 — 64.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie notowano za 100 kgl. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 25.50 — 26.00, zbierana 25.00 — 25.50, żyto I-szy stand. 17.25 — 17.50, żyto I-A. stand 17.50 — 17.75, żyto II-gi stand. 17.00 — 17.25, owies I-szy stand. 16.25 — 16.75, owies I-A stand. 16.75 — 17.00, owies II-gi stand. 15.75 — 16.25, jęczmień browarny 23.00 — 24.50, gat. II-gi 20.50 — 21.00 gat. III-ci 19.50 — 20.00, gat. IV-ty 18.75 — 19.00, groch polny 18.00 — 20.50, łubin niebieski 8.25 — 8.75, łubin żółty 12.50 — 13, rzepak zimowy i letni 39 — 40, rzepik zimowy 37.50 — 38.50, siemie lniane bazis 32.50 — 33.50.

Polemika

Żydzi umieją chwytać za słowo i często zdaje mi się, że zaklęciem magicznym zmienią rzeczywistość. Teraz radość w szeregach Izraela, bo... przychwycili.

Słówko się rzekło

Endecja ogłosiła, że wybory mają być plebiscytem antysemickim, t. j. wyrazić pogląd Polaków, czy należy żydom odebrać prawa polityczne. Plebiscyt sromotnie się przewalił, co jest dowodem że pomimo nie przebierającej w środkach agitacji, antysemityzm nie jest uczuciem naturalnym narodu polskiego.""

A widzicie? Przegraliście plebiscyt! Żydzi będą mieli prawa polityczne, bo sami mówiliście, że to plebscyt. No — mówiliście, czy nie?

PLEBISCYT NA NALEWKACH

Wartoby jednak uspokoić plebiscytowy zapał z „Naszego Przeglądu", czemu to o wyniku plebiscytu na temat, czy żydzi mają mieć prawa polityczne w Polsce, mają właśnie rozstrzygać swymi głosami żydowscy wyborcy? Proponujemy p. Hirszhornowi, aby zarządził w tej sprawie plebiscyt na Nalewkach.

Skicz po bombe

Nasza mniejszość musi się chronić, jak może. W 1905 r. na dom żyda karczmarza naszli bandyci. Karczmarz, zbudzony ze snu wraz ze swym dziesięcioletnim Ickiem, przetarł przerażone oczy i szepnął do syna tak głośno, by usłyszeli bandyci: „Mojsze — skicz po bombe!" Publicysta „Naszego Przeglądu" też posyła do rewolucyjnego arsenału i pisze:

„Trzeba dodać, że wobec ultra-nacjonalizmu i antysemityzmu Endecji mniejszościom narodowym nie pozostałoby nic innego jak popierać rząd włościańsko-robotniczy."'

Nie zostało nic! Skicz po bombe!

Na otarcie łez

Tym czasem przyjaciele pracują i pocieszają. Z antysemityzmem nie tak źle. Nawet jacyś „młodzi narodowcy" budzą nadzieje, że „postępowy nacjonalizm polski oświadczy się za współpracą z narodem żydowskim". Tak szepce w roli pocieszyciela „Kurier Poranny":

„Z drugiej strony jednak widzimy inny nowy objaw, a mianowicie dochodzenie młodszych „narodowców" do wniosku, że logicznie ujęty nacjonalizm musi uznawać zorganizowanie nie tylko własnego narodu w myśl zasad nacjonalistycznych, że za tym konsekwencją nacjonalizmu staje się współpraca również i z innymi nacjonalizmami. To też dla tak pojętego nacjonalizmu nie jest już możliwy łatwy chwyt dawnych stronnictw „narodowych", które załatwiały sprawy wszystkich „niewygodnych" mniejszości narodowych jednym oświadczeniem, że mniejszości te „nie są narodami we właściwym tego słowa znaczeniu", albo też, że są narodami, które „nie dorosły do samodzielnego bytu narodowego". I skutkiem tego widzimy, jak niektórzy konsekwentnie rozumujący młodzi nacjonaliści oświadczają się w ostatnim roku n. p. za lojalną współpracą z mniejszością ukraińską, na platformie poprzednio namiętnie zwalczanej właśnie przez „narodowców" polskich. Byłoby też rzeczą logiczną, gdyby postępowy nacjonalizm polski oświadczył się za współpracą z narodem żydowskim dla urzeczywistnienia celu zgodnego z interesem obu stron, zwłaszcza, że, jak wspomnieliśmy na wstępie niektóre głosy prasy „narodowej" na temat artykułów „Czasu" zdają się wskazywać na tego rodzaju możliwości."

Ratujcie się! Plebiscyt wygrany i powoli zrobi się nowa „współpraca".

Polacy w ghetto

Nie żydów, ale Polaków do ghetta! Kapitalne w tym zakresie uwagi znajdujemy w artykule „Polityka" w „Gońcu Warszawskim":

„W ciągu ostatniego roku nastąpiło niemal zupełne „odcięcie się"" systemu od życia politycznego społeczeństwa. Sprawy ongiś tak pieczołowicie obrabianego „terenu", na którym tworzyło się prawdziwe czy fikcyjne oparcie albo poparcie dla systemu przestały po prostu odgrywać rolę.

Powoli i jak gdyby poza świadomością ogółu dochodzimy do realizacji nowego ideału politycznego: Jest silny system rządzenia i jest olbrzymie... ghetto narodowe, rodzaj — jakby się wyraził Dostojewski — spiątanego w wewnętrznych walkach i chaosie „materiału etnograficznego". Między tymi dwoma czynnikami stoi administracja wraz z zręcznie zasymilowaną doczepką parlamentarną.

Na nizinach ghetta narodowego walczą i ścierają się ze sobą różne prądy, dążenia i interesy ale ghetto jest odrutowane i odcięte. Cokolwiek by się w nim działo, nie wpływa poważniej na losy systemu izolowanego od „materiału etnograficznego".

Sytuacja nader dogodna dla systemu.

List przyjaciela

p. Ksawerego Pruszyńskiego

Otrzymujemy poniższy list:

Szanowny Panie Redaktorze

W n-rze Pańskiego poczytnego pisma z dnia 26/9 b. r. ukazał się list otwarty p. K. M. Morawskiego do redaktora „Czasu" w związku z artykułem Ksawerego Pruszyńskiego o A. Doboszyńskim. Ponieważ K. Pruszyński bawi obecnie w Hiszpanii i nie może się bronić, przeto jako jego przyjaciel osobisty i polityczny czuję się w obowiązku prosić Pana Redaktora o zamieszczenie tych kilku uwag w sprawie powyższej polemiki.

Pozostawiam na boku sprawę katolicyzmu A. Doboszyńskiego. Ostatecznie zamachy stanu organizowali dotąd nietylko protestanci i prawosławni ale także i katolicy. Pisywali oni często również niezbyt cenzuralne powieści. Sprawa katolicyzmu p. Doboszyńskiego nie należy też moim zdaniem ani do p. Pruszyńskiego ani do p. Morawskiego ale poprostu do jego spowiednika. Nie ma też ona absolutnie żadnego związku z kwalifikacją jego wystąpienia.

Pragnąłbym natomiast tą drogą prosić p. Kazimierza Mariana Morawskiego o wyjaśnienie, co właściwie miał na myśl pisząc zdanie o współpracy K. Pruszyńskiego w „Wiadomościach Literackich", w którem znajduję następujący passus: „Osobliwy to kaznodzieja, co równocześnie za dobre pieniądze odsprzedaje swój towar" etc.

Przyznaję bowiem, że sądzę, iż p. Morawski wyraził swą myśl omyłkowo i że nie chciał twierdzić jakoby K. Pruszyński dla pieniędzy pisywał w „Wiadomościach Literackich". Tego rodzaju insynuacja — zrozumiała pod piórem brukowego pismaka — wydaje się niemożliwą gdy ukazuje się w artykule podpisanym nazwiskiem, które przywykliśmy od przeszło roku uważać za jedno z przodujących w kulturze polskiej. Dlatego przypuszczam, że zaszło tu jakieś przykre nieporozumienie i że jest wykluczonem aby p. Morawski nie rozumiał szlachetnej ambicji szerzenia swych poglądów politycznych i wyznaniowych nawet z trybuny najbardziej sobie wrogiej. Zapytuję na tem miejscu Pana Morawskiego, czy Władysław Reymont, Józef Weyssenhof i Adolf Nowaczyński także „dla pieniędzy" pisywali w „Wiadomościach Literackich"? i CZY TYM dwom wielkim zmarłym p. Morawski równieżby odebrał prawo zabierania głosu w sprawie katolicyzmu.

Każdy kto czyta „Wiadomości Lit." wie dobrze, że K. Pruszyński do poglądów ich redaktora w niczem nie nagina swych wywodów, że głosi te same myśli co na łamach „Czasu" i na łamach „Prosto z Mostu". Myśli — pod którymi moim zdaniem powinien podpisać się każdy Polak mający poszanowanie dla tradycji kultury swego kraju.

Zarzut zmiany przekonań z powodu współpracy w „Wiadomościach „pod adresem K. Pruszyńskiego byłby zupełnie tak samo oburzający jak twierdzenie, że p. Morawski, kiedy wydawał pierwszą swą pracę o Ignacym Potockim nakładem Żyda i masona — a przytem największego historyka Polski XX wieku — Szymona Askenazego, czynił to dla pieniędzy i że dla pieniędzy nie atakował wówczas żydów i masonów z tym zdumienia godnym rozmachem, który obserwujemy u niego dzisiaj.

Proszę przyjąć i t. d.

Adolf Bocheński

Dygnitarz w niełasce

Aleksy Rykow

Emigracyjne „Nasze Wremia" podaje interesujące szczegóły o b. sowieckim premierze, Rykowie, który ostatnio został zwolniony z podrzędnego stanowiska komisarza poczt i telegrafów.

Aleksy Rykow, szczupły, z małą bródką i wiecznie potarganymi włosami, dobry mówca, zapalny i zmienny, nie cieszył się sympatią dzisiejszego władcy Sowietów.

Rykow niejednokrotnie naraził się dyktatorowi. W 1928 r. przy obmyślaniu planu kolektywizacji wsi, Stalin powiedział, że „należy wlać partyjny prąd do wszelkich poczynań gospodarczych", na co Rykow miał odpowiedzieć: „Lepiej byście pomyśleli o chlebie dla głodnych".

Od początku namiętnie zwalczał kolektywizację, nazywając ją „wojskową - feodalną eksploatacją chłopów". Uważa się go za czołowego przedstawiciela t. zw. „opozycji prawicowej" do której swego czasu należał dzisiejszy komisarz wojny marsz. Woroszyłow.

Nie chciał być prezydentem

Pewnego razu ktoś zażartował z Rykowa, mówiąc mu, że Stalin zamierza go mianować prezesem WCIK'a (czyli prezydentem państwa sowieckiego). Działo się to podczas generalnej próby w Teatrze Artystycznym. Rykow nie zwlekając ani chwili, narzucił palto, zbiegł do auta i jak wicher wpadł do C. K. partii. Był tak wzruszony, iż żegnał się i przysięgał na imię Boże, że nie jest w stanie objąć prezydentury.

— Chory jestem; nie wiele mi już życia zostało; krew mi gardłem idzie. Gdzie ja sobie dam radę z tą hołotą? Zresztą co zrobimy z Kalininem (obecny prezydent)?

— Oddamy go do operetki — powiedział śmiejąc się Stalin (Kalinin bowiem kochał się wówczas w operetkowej śpiewaczce, Tatianie Bach).

Rykow dyżuruje

W epoce wojennego komunizmu siedziba naczelnych władz bolszewickich była otoczona czterema kordonami w Kremlu i poza Kremlem. Do wnętrza wpuszczano jedynie najwybitniejszych członków partii, w dodatku tylko za przepustkami, które były sumiennie czterokrotnie badane. Ponadto nikomu nie wolno było nic wnosić ani wynosić z Kremla.

W siedzibie władz zwykle dyżurował w nocy jeden z najwyższych dygnitarzy. Przyszła wreszcie kolej na Rykowa i natychmiast z klubu komendantury (wewnątrz murów kremlowskich) znikł... olbrzymi fortepian Bechera. Wyniesiono go niepostrzeżenie przez cztery kordony.

Wywołało to prawdziwą konsternację. Straż podwojono i podczas następnego dyżuru Rykowa zbiegła z Kremla, osadzona tam w więzieniu wybitna działaczka kontrrewolucyjna, Spirydonowa.

Odtąd władze bolszewickie zwolniły Rykowa od obowiązku odbywania nocnych dyżurów.

Prześladowania Polaków na Litwie

KRÓLEWIEC 30.9. Jak donosi „Dzień Polski" z Kowna, Polacy w Kownie mają uniemożliwiony dostęp na wydział medyczny uniwersytetu kowieńskiego. W roku bieżącym na wydział medyczny tego uniwersytetu złożyło podania o przyjęcie 12 Polaków, jednak żaden z nich nie został przyjęty. Niektórzy z nich składali podania o przyjęcie już po raz trzeci lub czwarty. Również żaden Polak nie został przyjęty do nowoutworzonej Akademii Weterynarii w Kownie.



Ku upamiętnieniu 13 rocznicy klęski trzęsienia ziemi, które nawiedziło Japonię w r. 1913 odbyły się w Tokio uroczystości żałobne. Na zdjęciu burmistrz Tokio daje sygnał rozpoczęcia uroczystości.

Powstaje tylko pytanie, jak na tym wyjdzie Polska, jej zdrowie moralne, siła wewnętrzna i zewnętrzna, jej twórczość cywilizacyjna?"

Ultimatum 48-godzinne

Już p. S. H. z „Naszego Przeglądu" stawia Polsce ultimatum.

„Dylemat przedstawia się więc tak: rządy lewicy, lub wojna domowa a la Hiszpania."

Jedź ze mną

Zrozumiano? Czerwony front — albo wojna domowa. Jak w Hiszpanii. W imię ideałów „postępu i demokracji". O co walczycie, dowiecie się w lwowskiej syjonistycznej „Chwili". Korespondent madrycki tego pisma wołał do kobiety:

„Nie należy zbyt głęboko szukać powodów: w Madrycie walczy każdy o swe życie nikt nie jest pewien jutra, a ta ciągła obecność śmierci nadaje każdej minucie bajeczną wprost intensywność.

Czy wyczuwa pani tę napiętą atmosferę, pełną elektryczności, w której w każdej chwili wszystko wydaje się możliwe, a zwłaszcza wszystko najgorsze? Jeśli tak — jest pani naturalizowaną madrytczanką, madrytczanką rewolucji. Jedźmy za tym; zapraszam panią do spędzenia dwudziestu czterech godzin w tym cudownym mieście w mym skromnym towarzystwie improwizowanego przewodnika."

Obiecują nam intensywne życie. Jak w Madrycie.

To jest tak:

Czym to wytłumaczyć?

Środowy numer Dziennika Ustaw przyniósł rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 września, ustalające na podstawie dekretu Prezydenta R. P. nadzwyczajny wykaz nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi. Ze zdziwieniem zauważamy, że w spisie województw, na terenie których znajdują się majątki mające podlegać parcelacji, brak jest trzech zachodnich, a mianowicie: śląskiego, poznańskiego i pomorskiego.

Jak wiemy, w województwach tych właścicielami dóbr są przeważnie Niemcy. Rzecz dziwna... Na podstawie Traktatu Wersalskiego mieliśmy prawo a przeto i możność wykupienia ziem znajdujących się w posiadaniu junkrów pruskich i zniszczyć tym samym obcy stan posiadania w Polsce. Praw tych nie wyzyskaliśmy, więcej — projektem rządowym, zatwierdzonym przez Sejm w roku 1930-ym, projektem popartym przez stronnictwa lewicowe (jak się z tego tłumaczą chłopom?...) zrzekliśmy się praw przysługujących nam z tytułu Traktatu Wersalskiego. Zrzeczenie się to pozostawiło na ziemiach Poznańskiego i ślady słynnej Komisji Kolonizacyjnej, dzieło Hakaty.

Zrobiliśmy dużą ofiarę na rzecz porozumienia z Niemcami. Ofiarę zbędną, niepotrzebną, przeciw której zresztą ostro wypowiedziała się opinia narodowa głosami ówczesnego Klubu Narodowego. Jeśli jednak rząd stanął na stanowisku, że Niemców należy traktować na równi z innymi obywatelami polskimi, to dlaczego ostatnie rozporządzenie zrobiło dla nich wyjątek? Opinia publiczna znowu się zapytuje. Domagać się będziemy odpowiedzi.

Odwaga małych — tchórzostwo dużych

Jest rzeczą charakterystyczną, że na śmiałe i zdecydowane posunięcia pozwalają sobie w Genewie nagość tylko państwa małe. Najprzód zaimponowała nam swoją butnością Guatemala, później ostro czerwonej Hiszpanii przeciwstawił się Urugwaj, teraz z kolei delegat Portugalii zrobił coś, na co nikt dotychczas sobie jeszcze nie pozwolił, mianowicie z całą stanowczością odmówił rządowi madryckiemu prawa uważania się za rząd legalny.

Min. Monteiro jasno oświadczył, że nie może nigdy uważać się za legalny rząd, przeciw któremu wypowiada się to wszystko, co jest w narodzie jego tradycją i pragnieniem wielkości. Nie trzeba wcale trzymać się litery prawa czy oszukańczo wmawiać w siebie, że wszelki bunt jest zbrodnią. Nie. Są i zawsze będą takie sytuacje, że uczciwy człowiek będzie zmuszony opór postawić władzy na pozór zupełnie legalnej.

Tę starą wielką prawdę, głęboko drzemiącą w naszych sumieniach, ale na międzynarodowych kongresach nigdy nie wypowiadaną, głośno przypomniał delegat Portugalii. Ze słów jego biła moc przekonania, brak której dyktował chociażby takiemu ministrowi Edenowi słowa wysoce wykrętne i małoduszne w całej swojej rzekomej bezstronności.

Tymczasem nie może być miejsca na żadną bezstronność tam, gdzie walka toczy się o rzecz tak nieskończenie ważną, jak wiara. Nie może być debat o tym czy coś jest prawne czy nieprawne tam, gdzie kryterium tego mamy w sumieniu. Nie może nigdy być prawne to, co sprzeciwia się naszej duszy i usiłuje zabić w nas dążenie do wielkości.

DLA WYGODY NASZYCH P. T. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

1	2	3
Na zł. ____ gr. ____ Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	**PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY** Na zł. ____ gr. ____ złote słowami: ____ gr. ____ Odbiorca: **A B C NOWINY CODZIENNE** Poczta: Warszawa 1, ul. Aleje Jerozolimskie 121	**DOWÓD NADESŁANIA przekazu rozrachunkowego** Na zł. ____ gr. ____ Odbiorca: **ABC NOWINY CODZIENNE** Warszawa, ul. Aleje Jerozolimskie 121
Nr. rozrachunku: 2	Nr. rozrachunku: 2	Nr. rozrachunku: 2
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty Nr. wpłaty .... (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty .... (podpis przyjmującego)

Z teatrów

Klub Pickwicka

11 obrazów Karola Dickensa według przeróbki scenicznej N. Wegsterna

w Teatrze Polskim

Udał się ten wieczór Teatrowi Polskiemu. Mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie budzić musi przerabianie utworów powieściowych na scenę, trzeba przyznać, że w tym wypadku świat dickensowski otrzymał właściwy i trafny wymiar. Oczywiście w ramach widowiska wiele wątków tematycznych „Klubu Pickwicka" musiano pominąć, postarano się jednak, aby tę stratę wyrównać umiejętnym uchwyceniem tego zupełnie specyficznego tonu, który powieściom Dickensa zjednał sławę i popularność.

Wielką zaletą przeróbki scenicznej Wegsterna jest zwięzłość i jasne powiązanie poszczególnych epizodów. Perypetie Samuela Pickwicka wynikają na scenie w sposób naturalny, a ich przebieg ma tyle uroku i humoru, iż widz bez zastrzeżeń poddaje się teatralnej sugestii. Światowi Dickensa trudno się oprzeć. Obcowanie z nim napełnia czytelnika, a w tym wypadku widza, ciepłem, które ze wzruszeniem każe towarzyszyć rozwojowi wypadków.

Przedstawienie „Klubu Pickwicka" było nowym, wielkim sukcesem reżyserskim A l e k s a n d r a W ę g i e r k i. Węgierko należy do tych szczęśliwych reżyserów, którzy przystępując do pracy posiadają nie tylko czujnie przemyślają koncepcję całości, ale potrafią również całą swoją kulturę i instynkt teatralny poświęcić cyzelowaniu szczegółów. W inscenizacjach Węgierki nie ma nic przypadkowego, każdy drobiazg posiada swój wyraz, sytuacje zachwycają prostotą i naturalnością, efekty komiczne zawsze trafiają do przekonania. Praca, jaką włożył Węgierko w realizację „Klubu Pickwicka" była ogromna i wyjątkowo trudna. Tem większa więc zasługa reżysera, iż stworzył widowisko tak pod każdym względem wyjątkowo udane.

Równy sukces osiągnął prześlicznymi dekoracjami W ł a d y s ł a w D a s z e w s k i. Sposób w jaki Daszewski rozplanował jedenaście obrazów był doskonałym wczuciem się w pogodną i pełną humoru atmosferę powieści Dickensa. Najbardziej nowoczesnymi środkami oddał Daszewski romantyczny koloryt dyliżansów.

Liczni wykonawcy wszyscy zasłużyli sobie na pochwały. Węgierko — jeszcze raz, podobnie jak w „Tessie" pokazał, że nawet z przeciętnego materiału aktorskiego można wykrzesać szczęśliwe akcenty.

Królował oczywiście A l e k s a n d e r Z e l w e r o w i c z, znakomity w charakteryzacji, dobroduszny, rycerski, przejęty ideałami ogólnoludzkimi pan Pickwick Zelwerowicz pokazał tym razem najlepszy swój styl. Był zabawny i wzruszający. Dzięki niemu legendarny bohater Dickensa stał się radosną rzeczywistością.

Klubowymi towarzyszami Pickwicka byli: H e n r y k M a ł k o w s k i, przezabawny Tupman, J e r z y P i c h e l s k i romantyczny Winkle i E u g e n i u s z S o l a r s k i, dobry jako Snodgrass. Służącego Sama Wellera grał J ó z e f K o n d r a t, który jeszcze raz potwierdził, że należy do najzdolniejszych aktorów młodego pokolenia. Bardzo dobrym Wardlem „przyjacielem Pickwicka, był S a t u r n i n B u t k i e w i c z. Komizm jego leciwej i kochliwej siostry trafnie oddała Z o f i a M y s ł a k o w s k a. Dobra była pani Bardell, wytaczająca Pickwickowi proces o rzekome złamanie obietnicy małżeństwa. Swata ją H e l e n a B u c z y ń s k a. W fanfaronadę i pozerstwo Jingla umiejętnie wczuł się J e r z y C h o d e c k i.

Długą listę epizodów charakterystycznych otwiera świetna para: J a c e k W o s z c z e r o w i c z i J u l i a n K r z e w i ń s k i, jako adwokaci. Obaj stworzyli małe arcydziełka humoru. Niemożna również pominąć nazwisk: B u k o w s k i e g o (Joe) Z i e j e w s k i e g o (Hiob Trotter), M i c h a l a k a, W y s p i a ń s k i e g o, M y s z k i e w i c z a (doskonały przewodniczący sądu): M a l i n o w s k i e g o. Sympatycznie sprezentowały się trzy tegoroczne absolwentki P. I. S. T. U. K u r y ł u k ó w n a, W i l c ó w n a i W y s o c k a.

Jerzy Andrzejewski.

Kotwica

z przed 300 lat

Donoszą z Gdyni, że przed paru dniami jeden z rybaków wezwał pomocy nurków dla uratowania cennej sieci, która zaplątała się na dnie morza nawprost wejścia do portu gdyńskiego. Nurkowie badając dno znaleźli olbrzymich rozmiarów kotwicę. Po wydobyciu jej na powierzchnię okazało się, że jest ona w połowie żelazna, a w połowie drewniana. Główne ramię kotwicy wykonane jest z masywnej belki dębowej doskonale zachowanej, gdyż pod wpływem wody morskiej dąb stwardniał, okazując się o wiele wytrzymalszy od żelaza, gdyż żelazna część kotwicy jest mocno przeżarta przez rdzę. O rozmiarach jej świadczy fakt, że rozpiętość ramion kotwicy przewyższa wzrost człowieka.

Kotwica pochodzi prawdopodobnie z któregoś ze statków, biorących udział w bitwie pod Oliwą. Kotwica zostanie umieszczona w Muzeum Morskim w Gdyni.

Nowy sezon muzyczny

W Polskim Radio

W Dyrekcji Wydziału Programowego Polskiego Radia zasiadają wielcy optymiści: widzą oni cały świat w różowych barwach, patrzą w przyszłość radia przez różowe okulary, są zadowoleni z wyników swej pracy itp. Bardzo to cenna rzecz optymizm i duża zaleta charakteru być optymistą. Ale czy optymizm prezydium Dyrekcji Programowej P. R. jest naprawdę szczery? Czy nie jest on trochę ad hoc „zrobiony" na dzień konferencji z prasą? Czy dyrektorzy programowi są naprawdę tak bardzo zadowoleni z siebie i ze swej pracy, jak o tym opowiadali długo i szeroko?

Czasem lepiej być mniej optymistą, a bardziej krytycznie odnosić się do planów swoich prac. Bo nie jednemu dziennikarzowi mogłoby się wydać, że pośpieszono „utopić" dyskusję w podwieczorku, przytłumić słowa tej dyskusji brzękiem łyżek oraz gwarem towarzyskiej pogawędki. Daleko by lepiej się stało, żeby dopuszczono do pełnego wyładowania wszystkich nazbieranych żalów i pretensyj. Lepiej było pozwolić w czasie posiedzenia wypowiedzieć się tym, co zarzuty swe słuszne czy nie słuszne, wytoczyć chcieli — i po krótkiej burzy nastąpiłaby pogoda. A tak mogło pozostać wrażenie sytuacji niewyjaśnionej, niezupełnie wyklarowanej, mogącej nasuwać rozmaite przypuszczenia, nie zawsze korzystne dla Dyrekcji Programowej i wzbudzać pewne wątpliwości co do jej bezapelacyjnego optymizmu.

Analizując dokładniej ogólnopolski muzyczny program ramowy P. R. na sezon zimowy 1936-37, nasuwa się szereg refleksyj. N. p. doskonała inowacja — publiczne koncerty symfoniczne wtorkowe z sali kina „Roma" oraz stałe koncerty symfoniczne ze studia w poniedziałki mają zawierać „tylko taki repertuar, którego nie nada ani Filharmonia Warszawska, ani też Filharmonie prowincjonalne". Dlaczego? Po co ta ekskluzywność, która i tak zrealizować się prawdopodobnie nie da? Albo: zostanie zradiofonizowany szereg oper (polskich kompozytorów), które „nie mogą liczyć na wystawienie w teatrze" po czym następuje wyszczególnienie ich: „Maria" Statkowskiego, „Fata Morgana" Wertheima, „Pomsta Jontkowa" Walewskiego, — których to wystawienie jest właśnie przewidziane w najbliższych sezonach operowych Teatru Wielkiego, — względnie „Eros i Psyche" Różyckiego, graną przed dwoma laty.

Co się tyczy muzyki kameralnej doby współczesnej, to w myśl oświadczenia zastępcy kierownika programowego Wydz. Muzycznego Pol. Radia — „uwzględniona ona będzie tylko w nie wielkich ilościach", a to ponoć dla „jej własnego dobra", żeby sobie sama nie szkodziła. Jest to dowodem rzeczywiście czułej opieki radia nad współczesną muzyką kameralną!

Dalej — ma nastąpić reforma koncertów chopinowskich, które zostaną podzielone na 3 grupy: 1) cykl 14 — 16 audycji, nadawany w odstępach dwu tygodniowych w wykonaniu najlepszych chopinistów różnych narodowości; angażowanych (na zasadach wymiennej wzajemności) w porozumieniu z obcymi radiofoniami. Ale naprawdę najlepsi chopiniści — Hofmann, Cortot, Casadesus — nie przyjadą grać do naszego radia, a zgłoszą się natomiast ci drugorzędni i trzeciorzędni — Ungar, Uniński, Arrau, którzy żadnego państwa, ani żadnej zagranicznej radiofonii chyba nie reprezentują. Więc jaką korzyść wymienną będą mieli z tego polscy chopiniści?

Na uznanie zasługuje projekt autycji p. t. „Sylwetki kompozytorów" poświęcone twórczości, kompozytorów polskich doby po romantycznej (?), jak również zamiar wykonania przed mikrofonem radia przez specjalnie angażowane zespoły chóralne takich arcydzieł jak „Requiem" Mozarta, „Kantaty" Bacha, „Stabat Mater" Szymanowskiego

Wątpliwości pewne budzi natomiast zachowanie cyklu audycji „Cała Polska śpiewa" (złośliwie nazwanego „cała Polska ziewa") pod kierunkiem prof. Rutkowskiego; pociesza tylko zapowiedź reformy w sposobie opracowania i powodzenia tej audycji.

Z inowacji podkreślić trzeba nowy typ literacko-muzyczny p. t. Kuranty staroświeckie, obrazki z lat dawnych, ilustrowane odpowiednio dobraną muzyką, oraz homorystyczne audycje przy udziale conajmniej dwóch rozgłośni. Zachowane, oczywiście będą „Wesoła lwowska fala", „Wesoła Syrena", i „Kukułka", jak również i podwieczorki przy mikrofonie" (cieszące się według opinii radia wielkim powodzeniem) reportaże z płyt, płyty dla znawców, operetki (najbliższe radio premiera: Giuditta" — Lehara, „Glivia" — Dostala, „Piękna Galatea" — Suppego i t. p.), audycja dla Polaków za granicą, oraz „Kalejdoskop muzyczny" — czyli „revie muzyczne nadawane ze studia o bardzo urozmaiconym programie, tworzącym nieprzerwaną całość w ciągu 60 do 90 minut".

Tak w skrócie wyglądają plany muzyczne P. R. na najbliższy sezon. Bądźmy i my optymistami i przyjmijmy, że są one doskonałe, słuszne i że będą realizowane w całej swej rozciągłości.

Michał Kondracki.

Przed kratkami

Kopę lat!

— Ha! — krzyknie Czytelnik (jakbym słyszał), ujrzawszy dzisiejszy feljeton — ha! Patrzcie państwo! Very powrócił! Kopę lat! Gdzie się podziewał ten nasz kochany, sympatyczny Very? Kopę lat!

Tak, tak, najdrożsi Czytelnicy, kopę lat! Gdziem nie był, czegom nie widział przez ten czas! W Australii nie byłem, na Alasce nie byłem, w Pernambuco nie byłem. A czegom nie widział! Na wołowej skórze nie spisać, czegom nie widział. No, alem już wrócił i znowu się biorę do poważnej roboty. Dziwię się trochę, coprawda, jakeście, najmilsi, dawali sobie radę przez ten czas; trochę obawiam, że wymiar sprawiedliwości grodzkiej zardzewiał, ale zobaczymy.

Kieruję swe kroki do grodzkiej izby starościńskiej. Zdaleka wszystko po staremu. A zbliska? Ha, co za radość. Także. Już na rogu stoi stary, poczciwy p. Duwet Żelazo.

— Może pan potrzebuje świadka? — rzuca przyjaznym szeptem, gdy go mijam.

— Dziękuję. Sam idę na świadka.

— Weksle żyruję... tożsamość ustalam... — goni za mną zachęcająco.

W sądzie także wszystko po staremu.

Właśnie stają dwaj panowie, oskarżeni o wzajemne zniewagi czynne, wywołanie niepopoju publicznego, opór władzy i tym podobną zbożną działalność, dzięki której funkcjonują sądy, policja dostaje pensje i utrzymują się sprawozdawcy sądowi.

Młody, lecz doświadczony sędzia rozpoczyna starania, aby dociec, jak to było. Okazuje się, że obaj panowie, p. Florjan S. i Teodor K. trafili na siebie w wagonie kolei podmiejskiej. Jeden z pasażerów zajął dwa miejsca. Sam usiadł, a na drugim położył teczkę. Oburzyło to drugiego pasażera.

— Pan zajął te miejsca? — pyta sędzia p. Florjana.

— Nie. Nie ja.

— Aha, rozumiem. To drugi oskarżony zajął miejsca, a pan go zało w ucho?

— Niech Bóg zachowa.

— Któż więc zajął te miejsca?

— Całkiem trzecia osoba — wyjaśnia usłużnie p. Teodor — niema jej na sali.

— A kto się oburzał?

— Także go niema na sali.

— Więc czemuż się panowie bili?

— Właśnie o to — klaruje p. Teodor — że jeden facet zajął dwa miejsca, a drugi całkiem słusznie oburzył się, że to nie w porządku. Miejsce zajmuje ten, co jedzie, a nie teczka. Na to trzeci pasażer wziął pierwszego w obronę...

— Pan był trzecim pasażerem? — interpeluje sędzia p. Florjana.

— Nie, nie ja. Jego niema na sali.

— O cóż więc panom poszło?

— Ano właśnie o to, że jak wynikła kwestja między tymi pasażerami, to cały wagon podzielił się na dwie partie. Jedni krzyczeli, że nie wolno zajmować miejsca na zapas, a inni, że co komu do tego, kto zajmuje miejsce.

— Aha! I od słów przeszło czynów, a panowie dali początek?

— Nie, właśnie, że nie my zaczęliśmy, tylko taki jeden mały, czarniawy rąbnął w melonik takiego grubego i odrazu cały wagon zaczął się prać. Ale jak się pokazał pan posterunkowy, to wszyscy „pryśli" i tylko nas dwu przytrzymał, bośmy się najwięcej prali.

— Tak jest! — potwierdził posterunkowy — rozerwać ich nie było można.

— Tydzień aresztu z zawieszeniem! — zadecydował sędzia.

Obaj oskarżeni ukłonili się i wyszli.

— Panowie! — dogoniłem ich na korytarzu — słóweczko. Niech się chociaż dowiem kto z panów w imię jakiej idei karku nadstawiał? Kto z panów jest przeciwko zajmowaniu miejsca na zapas, a kto popiera ten system?

— Miejsca na zapas zajmować nie wolno — odparli prawie jednogłośnie obaj oskarżeni i dopiero wtedy obaj spojrzeli na siebie ze zdumieniem. Okazało się, że obaj walczyli o to samo.

— Panowie — rzekłem, uchylając kapelusza — pozwólcie uścisnąć wasze dzielne dłonie. Jesteście nieodrodni Polacy. Niceście się nie zmienili.

VERY.

Wędrujące miasto we Francji

Ucieczka przed orkanami

W południowo - zachodniej Francji, u stóp Pirenejów, znajduje się niewielkie miasto Tarbes. Tarbes, jak i inne miasta w tych stronach, żyje głównie z winnic, które szerokim pasem ciągną się w tych ozłoconych słońcem okolicach. Tarbes słynie z dobrego wina, lecz także i z trąb powietrznych, które nawiedzają miasto prawie regularnie co dziesięć lat. Trąby powietrzne odznaczają się tu niezwykłą siłą i zmiatają wszystko, co im staje na drodze. Tarbes było spustoszone prawie doszczętnie przez trąby powietrzne w 1903 r., w 1913 r., w 1927 i 1936 roku. Co dziesięć lat zatem niszczy orkan miasto, niwecząc wysiłki władz i mieszkańców. Orkany te zjawiają się zawsze w pełni lata, nie ustępując w natężeniu i rozmiarach niszczycielskim tajfunom chińskim lub huraganom u brzegów Florydy.

Regularne nawroty orkanów zwróciły uwagę kół naukowych. Zaczęto badać systematycznie warunki klimatyczne i geologiczne Tarbes i jego okolice. Wreszcie fizycy i meteorologowie francuscy doszli do wniosku, że ródłem katastrof perjodycznych jest gleba, na której znajduje się miasto. Grunt bowiem składa się z piasku kwarcowego, naniesionego tu w ciągu setek lat przez deszcze ze stoków Pirenejów, kwarc ten zaś jest wysoce radjoaktywny. Para, która w niższych swych warstwach unosi się nad Tarbes jest tak naładowana elektrycznością ujemną, że tworzące się z niej obłoki łączą się z wyżej płynącymi obłokami t. zw. cirrus, naładowanymi elektrycznością pozytywną. W ten sposób powstaje w górnych warstwach powietrza nad kotliną, w której położone jest Tarbes, trąba powietrzna.

Widząc teraz, że wszystkie próby odbudowania miasta obracane są w niwecz co dziesięć lat, że przyczyny tych katastrof są nieodłączne od położenia miasta, postanowiły władze miejskie uciec się do środków radykalnych. Zdecydowano zatem przenieść miasto o 7 kilometrów dalej, na miejsce, gdzie grunt nie posiada właściwości radjoaktywnych w tak wielkim stopniu. Za zgodą ogólną ludności „przenosiny" Tarbes rozpoczną się już w roku przyszłym, na wiosnę.

Chór Dana

przed wyjazdem do Ameryki

wystąpi w „Wesołej Syrenie"

Chór Dana wyjeżdża do Ameryki. Na pożegnanie wystąpi dn. 3. X o godz. 21.30 w „Wesołej Syrenie". Audycję p. t. „Oj dana - dana..." napisał Aleksander Jellin, autor dowcipnych skeczów, monologów i tekstów piosenek. Tematem są zabawne perypetie „Danowców" na Olimpiadzie.

Podróż, rewizja celna, powitanie w Berlinie, spotkanie na Olimpiadzie znanych radiosłuchaczom postaci, wreszcie transmisja z decydującego meczu o złoty medal humoru — oto etapy tej parodystycznej rewji, suto przyprawionej nowymi piosenkami. Stuprocentowa frekwencja abonentów zapewniona.

Otwarcie linii lotniczej

Warszawa — Ateny

W sobotę odleci po raz pierwszy z Warszawy i Lwowa samolot Polskich Linii Lotniczych do Aten. Zabierze on pocztę, przeznaczoną dla Grecji oraz do krajów, przez które odbywać się będzie przelot.

Szkoła z nieprawdziwego zdarzenia

Dzieci uczą się w ruderach i szopach wiejskich

25.000 izb szkolnych mieści się dotychczas w wynajętych chatach, szopach, w bezpośrednim sąsiedztwie obór, stodół lub wielkomiejskich kamienicach wśród zgiełkliwych sklepów niechlujnych lokatorów. 3 miliony dzieci uczy się w takich nieznośnych warunkach, milion dzieci nie chodzi w ogóle do szkoły. Trzeba dobudować czym prędzej 50.000 nowych izb lekcyjnych.

Zasypywani jesteśmy statystykami, które ilustrują katastrofalne położenie szkolnictwa powszechnego. Obijają nam się o uszy wieści z kresów — Polesia Wołynia i Wileńszczyzny, gdzie „klasy szkolne" mieszczą się w kurnych, nieopalonych chatach, pozbawionych światła i jakichkolwiek urządzeń, gdzie dzieciarnia musi wędrować do szkoły po kilka kilometrów przez lasy i bagna.

Alarmy te — bądźmy szczerzy —budzą dość słaby oddźwięk w społeczeństwie. Bo tych rzeczy się nie widzi i nie ogląda z bliska. A żadna statystyka nie odda ponurej rzeczywistości z taką siłą i plastyką ,jak obraz widziany własnymi oczyma.

Domki Baby Jagi

Poszukujmy takiej żywej ilustracji głodu szkolnego i jego bolączek w najbliższych okolicach stolicy. Nie trzeba szukać daleko: wystarczy zwiedzić budynki szkolne w Wawrze pod Warszwaą, by poznać potworne warunki, w jakich uczy się olbrzymia większość dzieci w małych wsiach, miasteczkach i osiedlach podmiejskich.

Przy szosie grochowskiej, na tyłach mieszkalnych zabudowań stoją trzy drewniane szopy nieszopy, przypominające mniej więcej legendarny domek Baby Jagi. Sklecone z desek, kryte spróchniałymi deszczułkami, które porasta mech — do drzwi prowadzą chybotliwe, fantastycznie pokrzywione schodki. Ongiś mieściły się w tych trzech ruderach: urząd i areszt gminy oraz mieszkanie woźnego. Brak lokalu szkolnego (w Wawrze istniała tylko 3-oddziałowa szkoła, mieszcząca się w małym parterowym domku z 1903 roku) zmusił do przekształcenia tych budynków na szkołę.

Wchodzimy do środka. Uderza przejmujący ziąb, powietrze jest stęchłe i wilgotne, przesiąknięte nieznośną wonią grzyba, drzwiczki zwisają melancholijnie na jednym zawiasie. Całość w stanie kompletnej ruiny — przez wielkie dziury w ścianach można dokładnie zobaczyć zieleń okolicznych pól. Klasy mierzą zaledwie po 20 m. kw. Sufit niemal „siedzi" na głowie. O takich luksusach, jak światło elektryczne, czy kanalizacja — oczywiście mowy nie ma. Dobrze, że jest w ogóle studnia na podwórzu.

Kontrasty

Jakże inaczej wygląda przy tych próchniejących, podziurawionych, jak sito chałupinkach, nowy gmach szkolny! Świeci jeszcze czerwienią nowych cegieł, pachnie świeżym tynkiem, ale klasy są przestronne, widne, wesołe, czyste. Nowy gmach pobudowano przeważnie ze składek rodzicielskich, jest jeszcze z braku funduszów nie wykończony, brakuje szyb, pieców i poręczy na schodach. Ale dzieciarnia już tutaj się uczy, w ruderach pokutuje nieznaczna jeszcze grupa dzieci. Jeden z drewniaków przekształcono na izbę harcerską. Okropna jest ta izba harcerska — brudna, ciemna, z walącymi się ścianami, ale dopóki nowy gmach szkolny nie będzie skończony, trzeba pocierpieć. Ach, pieniędzy, pieniędzy! Niestety, szkoła zdana jest na własne siły. Kredyty państwowe i społeczne wyczerpały się, gmina nic pomóc nie chce, bo jest zadłużona po uszy dzięki... defraudacjom panów sekretarzy gminnych z lat ubiegłych.

Wawer przeżywa głód szkolny, tak samo jak i inne gminy. Posiada 1.500 dzieci w wieku szkolnym, z tej liczby ponad 100 nie uczy się wcale, bo nie ma dla nich miejsca. Przyszłość przedstawia się jeszcze gorzej: Wawer rozbudowuje się w kolosalnym tempie i dzieci przybywa masami nie tylko w wyniku przyrostu naturalnego, ale głównie wskutek olbrzymiego napływu nowych mieszkańców. Szkoły warszawskie, wobec przeludnienia własnych lokali, nie chcą dzieci z innych gmin w ogóle przyjmować.

Fikcja przymusu szkolnego

I tak jest wszędzie. Nie ma funduszów na nowe gmachy, a jeśli się z wielkim trudem wzniesie, zawsze zabraknie na jakieś konieczne inwestycje (jak w Wawrze na budowę pieców, choć już jest jesień, dzieciarnia zaczyna trząść się z zimna). Trzeba prowadzić lekcje w starych szopach i ruderach, choć inspekcje szkolne i budowlane tysiąc razy podkreślały, że nie nadają się one do użytku, lub grożą zawaleniem. A dzieci mamy coraz więcej, więcej i więcej — przymus szkolny staje się niestety fikcją.

(a. o.)

Kronika sportowa

OD DZIŚ NOWE PRZEPISY BOKSERSKIE

Z dniem dzisiejszym obowiązują nowe przepisy Pol. Zw. Bokserskiego, powzięte na ostatnim walnym zebraniu. Z ważniejszych wymienimy: nowy podział wag (zaokrąglonych do 1 kg.); walki trzy razy po 3 minuty w spotkaniach towarzyskich i mistrzowskich, obowiązek udziału w rozgrywkach okręgowych dla tych mistrzów, którzy zamierzają bronić tytułu.

Z CZARNEJ LISTY SPORTOWCÓW

Gospodarz sekcji piłkarskiej KS Ostrovia. Świątek, został ukarany przez zarząd Poznańskiego Okr. Zw. P. N. dożywotnią dyskwalifikacją za zranienie sędziego Tomaszewskiego po meczu Ostrovia — KPW Poznań.

ABC sportowe

Odwołany mecz

Polska-Jugosławia

Wczoraj rano zapowiedziany był wyjazd do Białogrodu reprezentacji tenisowej Polski na międzypaństwowy mecz z Jugosławią. Tymczasem na kilka godzin przed wyjazdem przyszła z Jugosławii depesza odwołująca mecz.

Związek jugosłowiański zawiadomił nasz związek że musiał odwołać spotkanie ze względu na chorobę Punceca który jest czołowym tenisistą Jugosławii.

Nie ulega wątpliwości, że Polski Związek Lawn - Tenisowy wyciągnie konsekwencje z odwołania meczu. Tłumaczenie Jugosławii, że odwołuje mecz ze względu na chorobę jednego zawodnika, jest niepoważne. Istotnym powodem odwołania meczu z Polską jest prawdopodobnie klęska z Czechosłowacją. Mecz z Czechosłowacją wykazał bardzo słabą formę graczy jugosłowiańskich.

KINA

ATLANTIC: „Pasteur".
ACRON: „Mała mateczka" i Srebrne ostrogi".
ADRIA: „W cieniu samotnej sosny".
AMOR: „Burza nad światem" i „Biała parada".
ANTINEA: „Jaśnie pan szofer" i mecz bokserski.
APOLLO: „Jadzia".
AS: „Dziewczę z obłoków" i dodatki.
BAŁTYK: „Rose Marie".
BIS: „Kocham wszystkie kobiety" i „Szkarłatny kwiat".
COLOSSEUM (małe): „Dzień wielkiej przygody"
CAPITOL: „Trędowata".
CASINO: „Fredek uszczęśliwia świat".
CORSO: „Wesołe szaleństwo" i rewia.
CZARY: „Kapitan Blood".
ELITE: „Osaczona" i „Kochaj mnie dziś".
EUROPA: „Maria Stuart".
FAMA: „Zapomniane twarze".
FILHARMONIA: „Walc królewski"
FLORIDA: „Chińskie morza" i „Dziewczę z Galgary".
FORUM: „Ostatnie dni Pompei" i Mecz bokserski Schmeling—Louis.
GDYNIA: „Zbrodnia i kara" i rewja
HELIOS: „Róża".
ITALIA: „Złoto".
KOMETA: „Promenada miłości".
LOS: „Kochaj tylko mnie".
MAJESTIC: „Cygańskie dziewczę"
MASKA: „Na zgliszczach szczęścia" i „Rapsodia Bałtyku".
MIEJSKIE: „Bounty".
METRO: „Za grzechy" i rewia.
UNIA: „Gabinet figur woskowych" i rewia.
MEWA: „Wesoły Donżuan" i „Kochaj tylko mnie!"
MINERWA: „Złoto" i „Legion ulicy".
MARS: „Księżna Czardaszka".
MUCHA: „Jego wielka miłość" i „Wielka rewia".
NOWA TOMBOLA: „Zew krwi" i „Za chwilę szczęścia".
OKO PRASKIE: „Upiór na sprzedaż" i dodatki.
PAN: „Bolek i Lolek".
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Annopolis"
PETIT TRIANON: „Kochany łobuz" i „Becky Sharb".
POPULARNY: „Należę do Ciebie" i rewia.
PRAGA: „Róża" i rewia.
RAJ: „Córka Tarzana" i „Pat i Patachon jako jazbandziści".
RIALTO: „Żona czy sekretarka".
RENON: „Źle kochana" i Niebezpieczny flirt".
RENA: „Mały marynarz" i „Dziecko czy pies".
ROMA: „Kły i pazury".
ROXY: „Mały marynarz" i aktualności.
SFINKS: „Judel gra na skrzypcach".
SOKÓŁ: „Regina" i dodatki.
SORRENTO: „Czarny kot" i „Niedokończona Symfonia".
STYLOWY: „Grzesznik mimo woli".
STUDIO: „Meyerling".
ŚWIATOWID: „Meyerling".
ŚWIAT: „Róża".
TON: „Pieśń miłości".
UCIECHA: „Szyfr Nr. 77".
VARIETE: „Nasz chleb powszedni" i „10 % dla mnie".

PAŹDZIERNIK

2

PIĄTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—38	17—12
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
17—24	7—50
Dł. dnia	Ubyło
11—34	5—13

Dziś św. Aniołów Stróż.
Jutro św. Teresy

TEATRY

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór" Moniuszki w reżyserii Zelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października.

TEATR NARODOWY: Dziś wspaniałe widowisko „Wojciecha Bogusławskiego" W. Rapackiego (ojca) W sobotę, niedzielę i poniedziałek „Wielki Fryderyk" z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Klub Pickwicka" Dickensa z Zelwerowiczem w roli tytułowej. W niedzielę o 3 popoł. „Tessa."

TEATR NOWY: Dziś teatr nieczynny. Jutro premiera komedii „Dowód osobisty" Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro Winawera „Ryk byłego lwa". W niedzielę o 4 popoł. „Żołnierz i bohater".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Sardou „Ćwiartka papieru" z Lindorfówną, Martini, Macherską, Różyckim Grabowskim i Karczewskim w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura" z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem.

TEATR MALICKIEJ. Dziś „Profesja pani Warren" z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewskim i in.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele zespołu; (7.15 i 9.30).

TEATR HOLLYWOOD: Dziś rewia z udziałem Chóru Dana, Szczepka i Tońka na czele zespołu; (7.20 i 9.20).

OPERETKA (Karowa 18). Dziś i jutro „Wesoła wdówka" Lehara.

RADIO

Piątek, 2 października

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół: (dla dzieci st.) — „Mała bohaterka" — słuchowisko wg. opow. Faiorsi - Sistini. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Jesienne prace na łące" — inż. Z. Wnorowski. 12.13 Dzien. południ. 12.23 Muzyka symf. (pł.). 13.10 Chwilka gosp. domowego.

15.30 Wiad. gospod. 15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa). 16.00 „Tysiąc i jedna noc" — koncert w wyk. Ork. A. Hermana (z Krakowa). 16.45 „Po Polesiu bez przewodnika" — reportaż Z. Skierskiego. 17.00 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. A. Wysockiego (śpiew) (z Wystawy Radiowej). 18.10 Poradn. sport. 18.20 „Przegl. wyd." — prof. H. Mościcki. 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 Konc. rekl. 19.05 „Głosy z oddali" — pogadanka. 19.10 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.20 Konc. w wyk. Ork. Mandolinistów „Hejnał" pod dyr. A. Eplera i St. Rusockiego (tenor). W progr. utwory Fr. Schuberta (ze Lwowa). 19.50 „Rewia mód" (obrazek obyczajowy z życia Warszawy) z powieści E. Czekalskiego p. t. „Oczy wilczycy". 20.05 Inauguracyjny konc. symf. z Filh. Warsz. Ork. pod dyr. Z. Latoszewskiego, M. Karłowicz: Oświęcimowie—poemat symfoniczny — K. Szymanowski: IV Symfonia — wyk. J. Turczyński z tow. ork. Z. Noskowski: Wariacje na temat preludium A-dur Chopina „Z życia narodu" — wykr. ork. Ig. Paderewski: Fantazja polska — wyk. J. Turczyński z tow. ork. L. Różycki: Stańczyk, scherzo symfoniczne — wyk. ork. W przerwie — Dzien. wiecz., oraz Pogad. aktualna. 22.30 Wiad. sport. 23.45 Muz. tan. (pł.).

Sobota, 3 października

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 „Odwiedziny mikrofonu w nowej szkole" — transm. ze szkoły powsz. Nr. 51 w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Przegl. roln. prasy" — inż. Ir. Niewodniczańska (z Wilna). 12.13 Dzien. południ. 12.23 Konc. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.10 Chwilka gosp. domowego.

14.30 Muzyka rozrywkowa (pł.). 15.35 Wiad. gosp. 15.45 Aud. dla dzieci st. słuchowisko p. t. „W nowej szkole" z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powsz. — w oprac. J. Porazińskiej. 16.15 Konc. w wyk. Ork. Tramwajów i Autobusów Miejsk. 16.45 Poświęcenie Domu Związku Prac. Samorządu Teryt. 17.05 Konc. solistów z Krakowa. Wyk. H. Zbolińska - Ruszkowska — śpiew i J. Marmor — fortepian. 17.50 „Siedem klasztorów i gdzieniegdzie domki"— fel. wygł. R. Merson (z Łodzi). 18.00 „Nasz program". 18.10 „Życie kult. stolicy". 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. Ir. Carnero (piosenki) i Czwórki Radiowej (z Wystawy Radiowej). 20.15 Aud. dla Polaków z za gran.: „Żołnierz Polski współczesnej" w oprac. kpt. J. Podoskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. kameralny. Wyk. J. Kamiński (skrzypce) i Wł. Szpilman (fortepian). 21.30 „Wesoła Syrena" p. t. „Oj dana - dana (wariacje olimpijskie) w oprac. Al. Jellina, w wyk. Chóru Dana. 22.00 Wiad. sport. 22.15 Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Ol. Straszyńskiego z udz. S. Benoni'ego (bas). 23.00 Muz. tan. (pł.).

Wyniki gonitw

z dnia 30 września

GON. I. Dyst. 1.800 mtr. Nagr. 2.000 zł. 1) Oktawa ż. Lipowicz, 2) Igor II (16), 3) Montarde (13,5). Wyc. Mandżuko. Wygr. w 1.56 s. w walce o ¾ dł. Tot. 10,5.

GON. II. Dyst. 1.600 mtr. Nagr. 1.40 zł. 1) Sława j. Kobitowicz, 2) Lamiza (18), 3) Głusza (10,5), 4) Cagliostro (22,5), 5) Hebe II (72,5), 6) Lakme (491). Wygr. w 1.45 s. ł. o 2 dł. Tot. 48,5, fr. 16,5—11,5.

GON. III. Dyst. 1.100 mtr. Nagr. 2.400 zł. 1) Lulu ż. Nowak, 2) Jeritza (19,5), 3) Noceur (23,5), 4) Newmarket (42,5). Wyc. Nur, Petarda i Pegazus. Wygr. w 1.8 s. ł. o 4 dł. Tot. 17,5, fr. 9,5—9.

GON. IV. Dyst. 1.600 mtr. Nagr. 1.400 zł. 1) Hardiesse ż. Stasiak, 2) Marlena (131,5), 3) Isola Bella (53), 4) Bryza (28), 5) Indolence (152,5), 6) Lumen (70). Wyc. Łucznia. Wygr. w 1.43½ s. pewnie o 1 dł. Tot. 6,5, fr. 6,5—20.

GON. V. Dyst. 1.100 mtr. Nagr. 1.800 zł. 1) Westa ż. Pasternak, 2) Debar (33,5), 3) Tresto (11,5), 4) Blue Boy II (33), 5) Kenia (100). Wyc. Nedill, Algier, Somossierra, Noceur, Panama, Proch, Nome, Jeritza. Wygr. w 1.10 s. o ¾ dł. Tot. 13, fr. 8,5—15,5.

GON. VI. Dyst. 2.400 mtr. Nagr. 2.400 zł. 1) Kubań ż. Gill, 2) Jacek (11), 3) Bobrujsk (33,5), 4) Huzar (16,5). Wyc. Orlean. Wygr. w 2.38½ s. wysyłany szyję. Tot. 19, fr. 7—7.

GON. VII. Dyst. 1.600 mtr. Nagr. 1.800 zł. 1) Pamir ż. Jagodziński i Donetta ż. Gill, 3) Raguza (47,5), 4) Favoritas (85), 5) Giorgetta (100), 6) Rywalka (100,5), 7) Dirgo (20). Wyc. Mirza i Bira. Wygr. w 1.43 w walce łeb w łeb. Tot. 7,5—8, fr. 6—6—8,5.

GON. VIII. Dyst. 2.200 mtr. Nagr. 1.600 zł. 1) Desir ż. Gill, 2) Bibus (39) 3) Admirator (29), 4) Kuternoga (36), 5) Valdivia (81,5), 6) Wizzard (45,5), 7) Łuna III (325), 8) Nuta (204,5). Wyc. Kibar. Wygr. w 2.28 s. ł. o 2 dł. Tot. 10, fr. 5,5—7,5—7.

MICHAŁ WSZERAD 7)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Stał więc, rozglądając się niepewnie, zdenerwowany i znudzony, wściekły z powodu nowego niepowodzenia z zagadkową szajką, pełen obrzydzenia przed tym tłumem kombinatorów, w którym się znajdował, nie wiedząc z którego końca zabrać się do roboty.

Nagle oko jego błądzące po sali zatrzymało się tuż blisko na czemś swojskim i sympatycznym; na zielonkawym suknie munduru. W progu drzwi wiodących do jadalni stał młodszy oficer, o dobrze mu znanych rysach i wydawał się ulegać zupełnie podobnym jak on nastrojom. Patrzył przed siebie obojętnym i znudzonym wzrokiem, ale major wyczuwał w nim przez skórę ukrywaną pasję. Był to porucznik Kalinowski z nader sympatycznego warszawskiego pułku, w którym kiedyś Turawski odbywał swój stage przepisowy. Samego Kalinowskiego znał mało, ale skojarzenie z pułkiem obudziło w nim drzemiący tłum wspomnień, które na chwilę uniosły go daleko od atmosfery prezesowskiego salonu i przyniosły odświeżenie.

Spostrzegł, że porucznik zauważył go także w tej chwili i że w oczach jego, które spotkały wzrok majora zabłysnął jakby wyraz ulgi jak u tonącego, który nagle dojrzy unoszące się obok niego na falach koło ratunkowe.

Turawski zbliżył się do niego, a tamten wyprężył się w postawie służbowej i z powściąganym entuzjazmem pochwycił podaną mu rękę.

— Smętnie pan wygląda, panie poruczniku — nie zbyt dobrze pan się tu bawi, co?

— Ach, to nie to, panie majorze — wybuchnął Kalinowski — widocznie znajdując ulgę w możności wypowiedzenia tego co mu leżało na sercu. — Tylko mieliśmy dziś taki przykry wypadek na ćwiczeniach...

— Cóż takiego? — zainteresował się Turawski, który już zaczął się rozkoszować rozmową, która wprowadzała go z powrotem w zdrową atmosferę.

— Pamięta pan sierżanta Ćwieczka? Pan major zdaje się był u nas w pułku swego czasu.

— Sierżant Ćwieczek? jakżeby? toż bodaj najlepszy podoficer w pułku. Stary żołnierz, bodaj starszy ode mnie. Był w legionach od samego początku. Kochał armię jak własną matkę.

— Właśnie. Otóż przedwczoraj na moich oczach zginął. I to w taki głupi sposób. — Porucznik widocznie podniecił się wspomnieniem, bo oczy mu zabłysły i podniósł głos. W bufecie posłyszano widocznie rozmowę, bo parę osób zbliżyło się do nich. — Nieszczęście chciało, że nam wsadzili do pułku żyda - podchorążego. Pan major wie dobrze, co to za ofermy, ale takiej chyba jeszcze nigdy nie widziałem. Nazywa się jeszcze pięknie — Krasieński. Nigdy nie mieliśmy do nikogo w pułku takiego obrzydzenia, jak do niego. Umiał dobrze rysować, więc w szkole zawsze się dekował, pan wie jak to jest, tu portret żony dowódcy, tam karykaturka, nigdy nie ma czasu na robotę ani naukę. Ale w pułku pokazaliśmy mu szkołę. Ani jednego rysuneczku nie miał czasu nasmarować. Uzupełnialiśmy pilnie jego wykształcenie. Może byłoby lepiej, gdybyśmy tego nie robili.

Porucznik przerwał na chwilę, potem zmienionym głosem ciągnął dalej:

— Wczoraj mieliśmy ostre strzelanie i granaty. Zmusiliśmy Krasieńskiego, żeby sam rzucił także, bo mieliśmy podejrzenie, że nigdy tego nie robił. Do cholery, chcieliśmy z niego zrobić żołnierza! Ta oferma złapał granat, zapalił i nagle dostał jakiejś drżączki ze strachu, ręka mu się zacisnęła kurczowo, zbladł i nie mógł rzucić. Obserwowaliśmy to wszyscy, bo mieliśmy specjalną satysfakcję w zapędzaniu tego dekownika do roboty i widzieliśmy dokładnie co się stało. Wobec takiego faktu osłupieliśmy poprostu, nie mogąc się ruszyć. Przytomny był tylko Ćwieczek: skoczył do żyda i usiłował mu wyrwać granat z ręki, ale ofermę złapał jakiś skurcz i nie mógł puścić. Kiedy wreszcie to się udało, granat wybuchł i z sierżanta została miazga. Nawet nie było co zbierać — dodał smutnie. — Żyd padł na ziemię i jakimś cudem wyszedł tylko ciężko ranny. Ale wyliże się napewno. Ci zawsze jakoś się wykręcą.

Przez chwilę pnowało milczenie. Potem major rzekł cicho:

— Miał rodzinę?

— Miał jednego syna. Nigdy nie widziałem, żeby kto tak kochał syna, jak on. Całą miłość, której nie zabierała mu służba i armia przelewał na syna. Chłopak studiuje prawo i będzie musiał przerwać, bo nie ma z czego żyć. Ale o pracę teraz trudno. Biedaczysko, to dla niego drugi cios w życiu i chyba już koniec kariery. Pierwszym było odrzucenie go przez komisję poborową, jako niezdolnego do służby wojskowej. Ojciec wpajał mu umiłowanie armii od dzieciństwa.

— No, jakże, to trzeba będzie mu coś znaleźć — rzekł żywo major. — Stary Ćwieczek, zasłużony legun, odznaczony, ranny trzy razy. Źle jest, ale tyle darmozjadów zajmuje posady, a tu chłopak, powiada pan, zdolny i porządny. Trzeba mu pomóc do ukończenia studiów i znaleźć jakąś pracę. Niech pan jutro do mnie zadzwoni i przypomni mi o tym. A zresztą tutaj — ma pan tyle wpływowych osobistości, rozporządzających dziesiątkami posad. Ot, naprzykład, pan prezes — tu zwrócił się do jednego z gości, którzy utworzyli małą grupkę dokoła opowiadającego — słyszał pan o tym strasznym wypadku. Mówiono mi, że pan otwiera nowe biuro. Napewno znalazłoby się tam miejsce dla młodego, energicznego prawnika, co?

(C. d. n.)

Rachunek strat i zysków

Polska wobec bloku 3 walut

Co będzie z poż. stabilizacyjną?

Sprawa pożyczek francuskich w związku z dewaluacją franka francuskiego, będzie jak się zdaje, wyjaśniona w rozmowach polsko - francuskich, które niedługo mają być nawiązane.

Wczorajsza narada u Generalnego Inspektora Armii, w której brał udział p. premier Składkowski, wicepremier Kwiatkowski, dotyczyła tej sprawy oraz spraw naszej polityki finansowej. Należy zaznaczyć, że na rynkach finansowych, po zmianach, jakie w związku z dewaluacją franka musiały nastąpić, obecnie zauważyć można uspokojenie.

Wśród licznych zagadnień z tym związanych, wysuwa się na czoło sprawa pożyczki stabilizacyjnej. Jak wiadomo, wypłata kuponów oraz należności przy wykupie pożyczki zabezpieczona jest w trzech walutach, to zn. w dolarach, frankach szwajcarskich i guldenach. Obecnie dolar i frank są zdewaluowane, zaś waluta guldenowa nie może być brana za podstawę jakichkolwiek obrachunków, gdyż w Holandii wprowadzono ograniczenia dewizowe.

Wobec tego należałoby się oprzeć na franku szwajcarskim, zdewaluowanym o 30 procent. Dałoby to Polsce zysk w wysokości około 120 milionów zł.

Nie od rzeczy będzie wyjaśnić, że zmiana systemu pieniężnego nie jest objęta pełnomocnictwami, czyli, że zmiany tej mógłby dokonać tylko Sejm i Senat, obecnie nie obradujące, czyli że musiałaby być zwołana nadzwyczajna sesja izb ustawodawczych. A że tego zwołania niema, to sprawa jest na razie nieaktualna.

Co się tyczy pożyczek francuskich, które miały być udzielone Polsce, to należy przypuszczać, że wysokość ich będzie podwyższona tak, by wartość ich odpowiadała pierwotnie ustalonej wysokości w złocie.

Zaznaczyć należy, że prasa pomniejsza znaczenie porozumienia walutowego, podkreślając, że ostatecznie kursy walut nie są ustalone. Otóż zasadniczy krok do międzynarodowej stabilizacji walut, jest już za nami. Obecnie chodzi tylko o wykańczanie tego posunięcia, które być może nastąpi już na szerszych podstawach, to zn. po przystąpieniu do nowego bloku złotego innych państw, poza Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją.

Długi zagraniczne będą odbierane

We frankach pełnowartościowych

Senat uchwalił własny projekt ustawy walutowej

PARYŻ, 30. 9. (PAT). Senat uchwalił 141 głosami przeciwko 125 całość projektu ustawy walutowej w brzmieniu, ustalonym przez komisję finansową senatu.

PARYŻ, 30. 9. Po 26-cio godzinnej debacie w izbie deputowanych kolejno uwaga społeczeństwa przeniosła się na obrady senatu.

Już w czasie obrad plenarnych, które rozpoczęły się o godz. 9-ej rano, rząd musiał wysłuchać poważnych oskarżeń zarówno na temat polityki finansowej, jak i socjalnej. Oskarżenia te padały ze strony przedstawicieli opozycji, a także przedstawicieli wchodzącej w skład frontu ludowego partii radykalnej.

W godzinach wieczornych, po zakończeniu dyskusji ogólnej, senat przystąpił do głosowania nad poszczególnymi artykułami projektu ustawy finansowej rządu. Artykuły od 1 do 5-go zostały przyjęte w brzmieniu uchwalonym przez izbę deputowanych.

Dłuższą dyskusję wywołał natomiast artykuł 6-ty dotyczący płatności międzynarodowych, określonych we frankach złotych i zawartych przed ogłoszeniem powyższej ustawy. Otóż, w myśl tekstu, uchwalonego przez izbę, płatności te, o ile nie były wyrażone we frankach wymienialnych, nie miały być regulowane zgodnie z obowiązującym prawem, czyli we frankach zdewaluowanych. Tymczasem komisja finansowa senatu zaproponowała na to miejsce swój tekst, który brzmi, jak następuje:

„Nowe określenie franka nie stosuje się do płatności międzynarodowych, powstałych przed wydaniem obecnej ustawy, a oznaczonych we frankach złotych. W stosunku do tych płatności międzynarodowych, jednostka monetarna francuska zostanie określona zgodnie z prawem monetarnym, obowiązującym we Francji w okresie, w którym powstało zobowiązanie, będące podstawą płatności. Za płatność międzynarodową uważa się płatność, wynikłą na skutek kontraktu, przewidującego transfer pieniędzy z kraju do kraju“.

Popierając stanowisko komisji, zabrał głos sen. Dumont, oświadczając m. in., iż od roku 1927 Francja udzieliła pożyczek zagranicy mniej więcej na sumę 3 miliardów franków. „Czyżbyśmy mieli rozdawać podarki i dopuścić aby długi zaciągnięte we frankach pełnych, spłacano nam we frankach zdewaluowanych?“

PARYŻ, 30. 9. (PAT.) Artykuły 7, 8 i 9 projektu ustawy walutowej zostały przyjęte przez senat bez zmian. Do art. 10-ego za zgodą min. finansów uchwalono poprawkę, w myśl której do dnia 1 listopada 1936 Bank Francji działając na rachunek funduszu stabilizacyjnego będzie mógł nabywać od osób fizycznych i prawnych, mających siedzibę we Francji, złoto w sztabach lub monetach po cenie 1 frank za 65,5 miligramów złota 900-ej próby. Osoby, które nie skorzystają z tego prawa, obowiązane będą zadeklarować posiadane złoto w czasie od 1 do 15 listopada 1936. Minister finansów podkreślił, że w m. październiku ustępowanie złota Bankowi Francji odbywać się będzie bezimiennie.

Po uchwaleniu art. 10, 11 i 12 a przed przystąpieniem do dyskusji nad art. 13 bis, wszedł na trybunę premier Blum celem udzielenia pewnych wyjaśnień charakteru politycznego. Oświadczył on m. in., iż rząd nie może przyjąć odpowiedzialności za tekst senacki, który nie będzie przyjęty przez większość Izby Deputow.

Nie będzie dewaluacji w Niemczech

Zamiast stabilizacji — chaos

Dr. Schacht o obecnej sytuacji walutowej

BERLIN, 30. 9. Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie rady Banku Rzeszy, na którym prezes Banku Rzeszy dr. Schacht przedstawił pogląd Niemiec na sytuację walutową.

Na wstępie dr. Schacht sformułował życzliwe stanowisko Niemiec wobec dążeń do poprawy gospodarczej świata.

— Stwierdzić jednak należy z ubolewaniem, mówił dr. Schacht, że zarówno dewaluacja, dokonana przez Anglię i Stany Zjednoczone, jak i obecny krok Francji, za którym poszły Szwajcaria i Holandia, **nie przyczyniły się do usunięcia niepewności w stosunkach międzynarodowych.** Zniknął blok krajów o walucie złotej, który przynajmniej w pewnym zakresie zapewniał stabilizację. Nawet układ walutowy trzech mocarstw nie przewiduje wzajemnego stałego stosunku walut. W konsekwencji więc wzrosła niestałość w porównaniu ze stanem poprzednim. Poza Niemcami i trzema lub czterema krajami, nie ma w tej chwili na świecie waluty o zasadniczo stałej podstawie.

Omawiając dalej krok rządu francuskiego, mówca stwierdza, że Niemcy **nie wierząc w prawdzie w skuteczność podobnych, nie skoordynowanych zarządzeń, są jednak dalekie od ich krytyki lub od stawiania jakichkolwiek przeszkód.** Przeciwnie, bardzo by im zależało na powodzeniu zarządzeń francuskich, a w szczególności na przywróceniu pewności i swobody międzynarodowych obrotów płatniczych.

Dalsze słowa dr. Schachta skierowane były pod adresem tych kół niemieckich, które wypowiadały ostatnio życzenie wprowadzenia dewaluacji marki, spodziewając się po tym pewnych korzyści gospodarczych. „Nie będę z nimi polemizował — mówił dr. Schacht. Chciałbym powiedzieć tylko jedno: **system gospodarki dewizowej, której niedogodności czy braki zawsze uznawaliśmy, nie dałby się usunąć jedynie przez dewaluację. Do stosowania tego systemu zmusza nas olbrzymi, powstały z niesprawiedliwości Wersalu, ciężar zadłużenia oraz trudności zaopatrywania się w surowce.** Dopiero **złagodzenie tego stanu rzeczy uczyniłoby zbędną niemiecką kontrolę dewiz.**

Dzięki naszej gospodarce dewizowej mieliśmy przez cały czas trwania rządów narodowo - socjalistycznych stałą podstawę gospodarczą w naszej walucie i podstawę tę utrzymamy. Ta olbrzymia, jednakowo doniosła dla wytwórcy i spożywcy, korzyść przeważa wszelkie związane z gospodarką dewizową niedogodności.

BERLIN, 30. 9. Po ogłoszeniu deklaracji o stanowisku rządu Rzeszy wobec dewaluacji, dr. Schacht przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej, dodając szereg dalszych uwag.

Zdewaluowanie waluty niemieckiej wprowadziłoby nie tylko niepokój w samych Niemczech, lecz większy jeszcze chaos w obrotach zagranicznych. Dlatego też rząd Rzeszy postanowił nic nie zmieniać w kwestii stabilizacji swej waluty.

Powrót statku „Kraków“ z egzotycznej podróży

Po 3-miesięcznej nieobecności powrócił do Gdyni z portów Indii zachodnich s/s „Kraków“. Statek „Kraków“ jest jedynym trampem Żeglugi Polskiej, który odbywa dalsze rejsy. Statek odbył podróże z ładunkiem cukru do Grecji, amunicji do krajów arabskich, szereg podróży do portów Afryki Północnej i Hiszpanii, a ostatnio do portów Ameryki środkowej i południowej. Z Gdyni wyruszy s/s „Kraków“ ponownie do Havany. Kapitanem s/s „Kraków“ jest p. Antoni Zieliński, absolwent Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni.

Aeroklub warszawski zwyciężył w konkurencji lotniczej juniorów

Wczoraj opublikowano wyniki krajowego lotniczego konkursu turystycznego konkurecji juniorów. Ponieważ władze sportowe nagradzają w konkursie tylko 20 proc. biorących udział — podajemy pierwszych pięciu zawodników, którzy będą nagrodzeni.

Są to: 1) Andrzej Anczutin z aeroklubu warszawskiego, 2) St. Petrusewicz z aeroklubu gdańskiego, 3) R. Zwoliński z aeroklubu lwowskiego, 4) S. Praschill (Gdańsk) i E. Ladro z aeroklubu krakowskiego.

Jak wynika z powyższego zwycięzcą konkurecji juniorów jest aeroklub warszawski, który bierze pierwszą nagrodę, ale... aeroklub gdański bierze dwie nagrody, drugą i czwartą. Aeroklub warszawski wystawił w konkurencji juniorów pięć maszyn, podczas gdy aeroklub gdański tylko trzy.

Negus rezygnuje z walki

Pragnie porozumienia z Włochami

Oświadczenie delegata abisyńskiego w L. N.

GENEWA, 30. 9. (ISKRA) Delegat Abisynii wygłosił dziś na zgromadzeniu Ligi przemówienie, które wywołało zadowolenie, **jako wyraz zmiany stanowiska negusa i pragnienie porozumienia się z Włochami.**

Delegat Abisynii oświadczył, że nie wszedł na trybunę, aby raz jeszcze protestować przeciwko krzywdzie wyrządzonej jego narodowi. Celem, który sobie stawia, jest uratowanie ludzi i zapewnienie swemu narodowi niepodległej siedziby narodowej. Dla osiągnięcia tego celu cesarz jest gotów ponieść nawet największe ofiary, rezygnując z praw, które gwarantowała Abisynii Liga Narodów.

Oświadczenie to komentowane jest w ten sposób, **że negus rezygnuje z dalszej walki i pragnie zachowania pewnego ułamka swego cesarstwa, jako siedziby narodowej.** Poza tym oświadczenie komentowane jest, jako chęć abdykacji ze strony negusa. Wobec zapowiadanej ofensywy włoskiej dla zajęcia nieokupowanych dotąd części Abisynii, życzenia negusa wydają się bardzo mało realne.

Po ustąpieniu p. Lestera

Polak komisarzem Ligi w Gdańsku?

Współpraca polsko-francusko-angielska w sprawach gdańskich

Akcja dywersyjna komisarza Litwinowa

GENEWA, 30. 9. Rada Ligi przeprowadziła na dzisiejszym posiedzeniu rekonstrukcję składu „Komitetu 3-ch dla spraw gdańskich“. — Z komitetu ustąpiła Portugalia, której kadencja w Radzie Ligi dobiegła końca, a na jej miejsce powołana została Szwecja.

Wobec tego w komitecie zasiadać będzie obecnie obok min. Delbosa i min. Edena szwedzki minister spraw zagranicznych dr. Sandler, **Komitet 3-ch rozpatruje obecnie ostatni raport p. Lestera o sytuacji wewnętrznej w Gdańsku.**

W sprawach gdańskich, które są obecnie omawiane w Genewie, istnieje stały, bardzo bliski kontakt pomiędzy ministrem Beckiem a ministrami Edenem i Delbosem.

GENEWA, 30. 9. Krążące od wczorajszego wieczora pogłoski o bliskiej zmianie na stanowisku Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, uzyskały dziś rano potwierdzenie. Na tajnym posiedzeniu Rada Ligi Narodów postanowiła w zasadzie, że Wysoki Komisarz Ligi w Gdańsku p. Sean Lester obejmie stanowisko zastępcy sekretarza generalnego Ligi p. Avenola, opróżnione przez mianowanie p. Azcarate, dotychczasowego zastępcy, ambasadorem Hiszpanii w Londynie. Pan Lester ma być w ten sposób wyróżniony.

Senat gdański zerwał w ostatnich miesiącach wszelkie stosunki z komisarzem Lesterem, nie odpowiadał na jego noty i protesty a biura komisarza i jego osobę poddał policyjnej inwigilacji. — Obywatele gdańscy, którzy zwracali się z jakąkolwiek sprawą do Komisarza Lestera, byli prześladowani przez władze gdańskie.

GENEWA, 30. 9. Dzisiejsza decyzja Rady Ligi Narodów powołania Wysokiego Komisarza w Gdańsku p. Lestera na wyższe stanowisko w sekretariacie Ligi, przyjęta została w szerokich kołach politycznych Genewy z dużym zadowoleniem. **Nie mniejsze zadowolenie wywołuje możliwość współpracy polsko-angielsko-francuskiej w sprawach gdańskich, dającej gwarancję, że sprawy te nie staną się źródłem konfliktów ani przedmiotem rozgrywek między mocarstwami.**

Nie można jednak twierdzić, że wszystkie delegacje podzielają zadowolenie z takiego obrotu rzeczy. Są w Genewie czynniki, które **radeby wygrać sprawy gdańskie dla własnych celów i uczynić z nich element niepokojów i konfliktów.** Czynnikom tym nie na rękę jest osiągnięte odprężenie i próbują one rozdmuchiwać sprawy gdańskie.

Działalność w tym kierunku rozwija w **szczególności komisarz Litwinow, który poruszył sprawy gdańskie w swym przemówieniu na Zgromadzeniu, stawiając je na równi z konfliktem włosko-abisyńskim i remilitaryzacją Nadrenii i który prowadzi dalej akcje zakulisową w tym duchu.** Inspiracje komisarza Litwinowa nie trudno jest odnaleźć w głosach bliskich mu dzienników francuskich, zapowiadających zwężenie uprawnień Ligi Narodów w Gdańsku, lub zmianę statutu Wolnego Miasta, o czem w rzeczywistości nie ma mowy.

Wśród różnych pogłosek, kursujących w związku ze zmianą na stanowisku Wysokiego Komisarza w Gdańsku, są i takie, które mówią, że na jego miejsce ma być mianowany Polak. W kuluarach lansowana była dziś plotka, że Wysokim Komisarzem Ligi Narodów miałby być Komisarz Generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku. Niektóre pisma zagraniczne traktują te pogłoski całkiem poważnie. W rzeczywistości sprawa następcy p. Lestera wogóle poruszana nie była.

Zmiana ta nie nastąpi odrazu, gdyż Wysoki Komisarz, jak powszechnie się przewiduje, nie będzie mianowany w ciągu obecnej sesji Rady. **Do pośpiechu nie ma żadnego powodu i p. Lester dalej sprawować będzie swój urząd w Gdańsku.** W tych warunkach oczywiście wszystkie pogłoski na temat osoby czy narodowości następcy komisarza Lestera, są zupełnie dowolne.

„Towarzysz“ Browder kandydat na prezydenta — aresztowany

TERRE HWUTE (stan Indiana), 30, 9. (PAT.) Kandydat komunistów na stanowisko prezydenta Stanów Browder został wraz z dwoma przyjaciółmi aresztowany przy wyjściu z pociągu. Miejscowa policja oświadcza, że aresztowała Browdera, celem uniemożliwienia mu wygłoszenia zapowiedzianego przemówienia. Towarzyszami Browdera są znani literaci Waldo Frank i Seymour Waldman.

Browder wystosował telegramy do prezydenta Roosevelta i gubernatora stanu Indiana, protestując przeciwko zachowaniu się policji.

Zajścia antyżydowskie w Zagórowie

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu

POZNAŃ, 30. 9. W środę dnia 30 września rb. Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał odwołanie 42 członków Stronnictwa Narodowego, uczestników pamiętnych zajść antyżydowskich w Zagórowie, pow. konińskiego, które wydarzyły się w lutym r. b. W czasie tych zajść porozbijano szereg sklepów żydowskich. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ujęto 46 uczestników. którzy odpowiadali za to przed Sądem Okręgowym w Kaliszu.

Sąd skazał 40 oskarżonych na karę od 1 roku do 6 miesięcy więzienia. Na obecnej rozprawie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, 3-ch zostało uniewinnionych. a innym sąd karę zatwierdził, zawieszając ją na 3 lata.

Śniegi w Alpach

BERLIN, 30. 9. (PAT.) Z Bawarii donoszą o nadzwyczajnem obniżeniu temperatury. **W Alpach pada śnieg. Na Zugspitze termometr opadł do 15 st. poniżej zera. Warstwa śniegu dochodzi do 40 cm. W górach wszędzie panują mrozy.**

Z niektórych miejscowości bawarskich donoszą już o uprawianiu sportów zimowych.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“, Sp. z ogr. odp.